Górnik wraca do gry. Zupełnie przebudowany skład

strona 16

Taka była Niedziela u Blocha

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

16 - 22 lipca 2024 r. ■ nr 29 (451) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Górnicy obawiają się, że to początek „zwijania" Bogdanki

Docierają do nas nieoficjalne informacje, że mamy być połączeni w jakiś „twór" z elektrowniami Kozienice i Połaniec - mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników działającego w Lubelskim Węglu Bogdanka

STR. 6

Zaczęła się walka o stołek prezesa „Batorego"

STR. 20

Kara dla łęcznianina. Spowodował katastrofę, w której zginęły cztery osoby

Mirosław W. odjechał z miejsca zdarzenia

Fot.Dominik Smagała

64-letni kierowca ciężarówki z Łęcznej był oskarżony o spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym.

Kara: długa odsiadka i już nigdy nie będzie mógł wsiąść za kierownicę.

STR. R5

„Najbardziej dumny jestem z atmosfery"

Fot.Filip Ogórek

Wywiad z Radosławem Rojkiem, jednym z ojców KKS-u Wiara Łęczna, a także jego zawodnikiem.

STR. 22

Wśród naszych radnych jest były zawodnik MMA i miłośniczka harleyów. Oto ich majątki

STR. 2-3

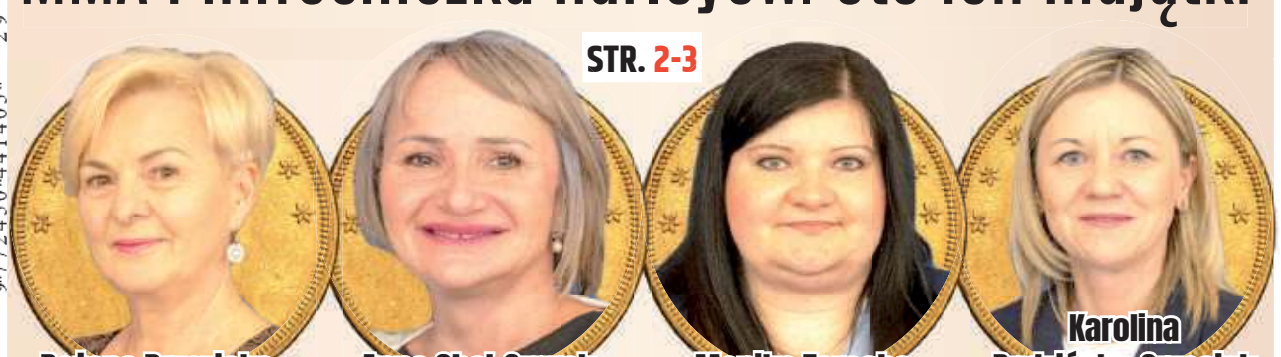

Bożena Brzezicka – dom za 800 tys. zł

Anna Obel-Szurek – 315 tys. zł oszczędności

Monika Taracha – 2 motocykle Harley Davidson

Karolina Budzińska-Grzesiuk – dom w budowie za 600 tys. zł

Jednorazowa nagroda zamiast podwyżek? Na to związki się nie zgodziły

STR. 6

Sąd: Wojciech Szymański nie mógł być radnym

STR. 5

N 1040 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441405 29

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82

Oto oświadczenia majątkowe radnych Łęcznej za pierwsze cztery miesiące 2024 roku

Wśród naszych radnych jest były zawodnik

Wybrani w kwietniu radni pokazali, jak mieszkają, ile mają w portfelu i co trzymają w garażach. Wśród nich jest 10 debiutantów, m.in. Bożena Brzezicka ze Starej Wsi, która może pochwalić się domem o powierzchni 178 mkw. wartym 800 tysięcy złotych czy Anna Obel-Szurek, która w swoim portfelu zgromadziła 315 tys. zł oszczędności.

Środków na swoim koncie nie posiada za to inny nowy radny, były zawodnik MMA Konrad Płaza, który jest współwłaścicielem spółki Elita Gym, prowadzącej klub sportowy o tej nazwie w Łęcznej (zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci i dorosłych). Płaza ma do spłacenia niemal 300 tys. zł kredytu zaciągniętego na zakup 80-metrowego mieszkania wartego pół miliona zł.

Z kolei nowa radna Karolina Budzińska-Grzesiuk buduje dom o powierzchni 215 mkw., który już teraz jest wart 600 tys. zł.

A czym jeżdżą łęczyńscy radni? Na przykład Jarosław Łuczyński ma pięcioletnie Renault Kadjar warty 80,6 tys. zł. Za to Monika Taracha ma nie tylko Porsche Cayenne, ale też dwa motocykle Harley Division (prywatnie nowa radna jest żoną Kamila Tarachy, prezydenta łęczyńskiej grupy motocyklowej Patria, organizatora wielu imprez motocyklowych w naszym mieście).

Podajemy zaokrąglone kwoty, mwm - małżeńska wspólnota majątkowa. Gdy w tabeli piszemy o diecie - chodzi o dietę radnego miejskiego.

Oświadczenia majątkowe zostały złożone na początek kadencji, czyli według stanu na 7 maja 2024 r.

Kamil Kulig

Imię i nazwisko, funkcja, zawód (wiek)	Zarobki, dochody (od 1 stycznia do 7 maja br.)	Oszczędności, papiery wartościowe, długi	Nieruchomości	Pojazdy powyżej 10 tys. zł
Krzysztof Matczuk, przewodniczący rady, emeryt (65 lat)	**14,5 tys. zł** emerytury, **9,7 tys. zł** diety	**oszczędności** 12 tys. zł (mwm)	mieszkanie 62,3 mkw. o wartości **250 tys. zł** (mwm)	**Toyota Yaris** (r. produkcji 2020), mwm
Łukasz Sawicki, wiceprzewodniczący rady, pracownik biurowy w firmie Marcina Iglickiego (36 lat)	**20,5 tys. zł** pensji, **6,8 tys. zł** diety	brak	brak	brak
Teodozja Syta, wiceprzewodnicząca rady, emerytka (72 lata)	**13,2 tys. zł** emerytury, **5,5 tys. zł** diety, **1,3 tys. zł** dochodu z gosp.	**oszczędności** 79,3 tys. zł (mwm)	dom 156 mkw. - **300 tys. zł**, gosp. 1,27 ha z domem i drewnianą oborą - **50 tys. zł**, działka 5 a - **50 tys. zł** (mwm)	brak
Bożena Brzezicka, nauczycielka w Przedszkolu Publicznym nr 3 w Łęcznej (60 lat)	**31,2 tys. zł** pensji, **4,2 tys. zł** dochodu z akcji	**oszczędności** 44 tys. zł, 7 akcji Korporacji Gwareckiej, 1038 LW Bogdanka (mwm), **pożyczka:** 25,5 tys. zł	dom 178 mkw. - 800 tys. zł, 1/3 działki 0,9 a z domem 50 mkw. - **30 tys. zł** (mwm)	**Hyundai ix35** (2015), mwm
Karolina Budzińska-Grzesiuk, pedagożka w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej (42 lata)	**30,5 tys. zł** pensji, **11 tys. zł** z najmu mieszkania	**oszczędności** 3,7 tys. zł, 11,3 euro (mwm), **kredyt** 300 tys. zł (uruchomione środki 100 tys. zł), solidarna spłata na rzecz Skarbu Państwa (zobowiązania spółki) - 70 tys. zł	dom w budowie 215 mkw. - **600 tys. zł**, mieszkanie 34 mkw. - **326,3 tys. zł**, łąki i nieużytki 33 a - **1 tys. zł**, pastwiska i grunty orne 99 a - **9,9 tys. zł** (mwm), mieszkanie 64 mkw. (udział 1/6, spadek)	**Toyota Yaris** (2007), **Mitsubishi Outlander** (2008) - mwm
Sławomir Dejnek, emerytowany górnik, obecnie kierowca w firmie	**33,6 tys. zł** emerytury, **4,6 tys. zł** pensji, **2 tys. zł** diety przew. Rady Osiedla Niepodległości	**oszczędności** 51 tys. zł (mwm), 5 akcji KG, 536 LWB	mieszkanie 83,4 mkw. - **490 tys. zł**, garaż 18 mkw. - **55 tys. zł** (mwm)	brak
Tomasz Dudek, listonosz (52 lata)	**20,1 tys. zł** pensji, **5,5 tys. zł** diety	**oszczędności** 22 tys. zł (mwm)	mieszkanie 49 mkw. - **200 tys. zł** (mwm), dom 65 mkw. - **150 tys. zł**, gosp. 2,77 ha - **80 tys. zł** z bud. gosp. (udział 5/8)	**Volkswagen Golf** (2011), mwm
Jacek Fiedeń, wuefista w SP nr 4 w Łęcznej	**42 tys. zł** pensji, **10 tys. zł** um. zlec. (Akademia Sportu Górnika Łęczna)	**oszczędności** 12 tys. zł, 5115 akcji LWB na kwotę 150 tys. zł, **pożyczka konsumencka:** 25 tys. zł (mwm)	dom 100 mkw. - **100 tys. zł**, mieszkanie 72,5 mkw. - **350 tys. zł** (mwm), gosp. 1 ha ze stodołą (oborą) - **100 tys. zł**	**Renault Scenic IV** (2018) - 50 tys. zł
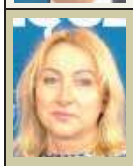 **Marzena Florek,** nauczycielka ed. wczesnoszkolnej w SP nr 4 w Łęcznej (53 lata)	**26,5 tys. zł** pensji, **26,5 tys. zł** renty rodzinnej, **7 tys. zł** diety, **6,2 tys. zł** dochodu z najmu mieszk., **1,9 tys. zł** diety członka RN	**oszczędności** 130,3 tys. zł, Fundusz Inwestycyjny Alianz - 36,5 tys. zł, Indywidualne Konto Zab. Emerytalnego - 8,3 tys. zł	mieszkanie 72,79 mkw. - **350 tys. zł**, mieszkanie 63,52 mwk. - **400 tys. zł**	**Honda CR-V** (2018), współwł., **Volkswagen Golf V** (2007)
Mariusz Kukuszka, kucharz w Powiatowym Zakładzie Aktywności Zawodowej w Łęcznej (42 lata)	**11,8 tys. zł** pensji	**oszczędności** 40 tys. zł, 3 tys. dolarów, 1,5 tys. euro (współwł.), **kredyt** na zakup mieszk. - 81,9 tys. zł	mieszkanie 58 mkw. - **390 tys. zł**	**Renault Scenic** (2012), współwł.

S T O P K A

wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW, tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne, tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel. 669-536-236

A U T O P R O M O C J A

NASZ PORTAL
tuba ŁĘCZNEJ

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82

MMA i miłośniczka harleyów. Oto ich majątek

Imię i nazwisko, funkcja, zawód (wiek)	Zarobki, dochody (od 1 stycznia do 7 maja br.)	Oszczędności, papiery wartościowe, długi	Nieruchomości	Pojazdy powyżej 10 tys. zł
Zbigniew Łagodziński, emeryt (71 lat)	**38,4 tys. zł** emerytury, **5 tys. zł** diety	**oszczędności** 0,1 tys. zł (mwm)	mieszkanie 47,5 mkw. - **180 tys. zł**, garaż 15 mkw. - **20 tys. zł** (mwm)	**Mazda 6** (2006)
Jarosław Łuczyński, emeryt (57 lat)	**31,9 tys. zł** emerytury, **7 tys. zł** diety, **2 tys. zł** dochodu z akcji	**oszczędności** 257 tys. zł (mwm), 1024 akcji LWB	dom 139 mkw. - **550 tys. zł**, las 1,47 ha - **35 tys. zł** (mwm)	**Renault Kadjar** (2019) - 80,6 tys. zł, **Suzuki Grand Vitara** (2003) - 15 tys. zł (mwm)
Halina Mazurkiewicz, emerytka (63 lata)	**7,2 tys. zł** emerytury, **7 tys. zł** diety	**oszczędności** 109,2 tys. zł (mwm)	mieszkanie 62,57 mkw. - **320 tys. zł**, mieszkanie 40,62 mwk. - **380 tys. zł**, garaże: 15,37 mkw. - **55 tys. zł**, 16,24 mkw. - **55 tys. zł**, 16,24 mkw. - **55 tys. zł**, 14,76 mkw. - **45 tys. zł**, miejsce postojowe 14,76 mkw. - **45 tys. zł** (mwm)	**Opel Astra** (2009) -21 tys. zł (mwm)
Anna Obel-Szurek, prokurent w spółce SIM Wschód (50 lat)	**13,5 tys. zł** pensji (SIM Wschód), **12,6 tys. zł** pensji (Spółdzielnia Mieszkaniowa)	**oszczędności** 275 tys. zł (współposiadacz konta), 40 tys. zł	mieszkania: 42 mkw. - **300 tys. zł**, 36,1 mkw. - **280 tys. zł**, 17,6 mkw. - **200 tys. zł**, działka 8,72 a (udział 1/2) - **25 tys. zł**, działka 95 a z domem 60 mkw. - **80 tys. zł** (udział 1/2), działka z domem - **300 tys. zł** (udział 240/4080)	brak
Grzegorz Pelica, nauczyciel religii w SP nr 2 w Łęcznej (63 lat)	**33,3 tys. zł** pensji (w tym nagroda, 13-tka, wyrównanie), **4,2 tys. zł** diety, **85 zł** - prawa autorskie, **20 zł** - zwrot nadpłaconego podatku (mwm)	**oszczędności** 39,2 tys. zł; **kredyt mieszkaniowy** 80,2 tys. zł (mwm)	mieszkanie 59,8 mkw. - **230 tys. zł** (mwm), inne nieruchomości: 3/32 części z 69 mkw. (**8,3 tys. zł**) - spadek po zmarłym ojcu	brak
Konrad Płaza, członek zarządu spółki Elita Gym (33 lata)	brak	**brak oszczędności**; **kredyt** na zakup mieszkania 297,6 tys. zł	mieszkanie 80,2 mkw. - **500 tys. zł** (mwm)	brak
Jan Skibiński, emeryt (70 lat)	**51,7 tys. zł** z umowy zlecenia i o dzieło, **31,4 tys. zł** emerytury, **5,6 tys. zł** diety	**oszczędności** 19,5 tys. zł; **kredyty** 89 tys. zł (mwm)	mieszkanie 59,9 mkw. - 250 tys. zł, garaż 16,24 mkw. - 35 tys. zł (mwm)	**Chevrolet Cruze** 5D 1.6 (2012) - 23 tys. zł, mwm
Marika Skoniecka, doradca ds. neutralności klimatycznej w Starostwie Powiatowym w Łęcznej (36 lat)	**14,3 tys. zł** pensji	**brak oszczędności**; **kredyt** na wykończenie domu 91,1 tys. zł	dom 153,29 mkw. z działką 6,39 a- 700 tys. zł, grunty orne 37,81 - 25 tys. zł	**Toyota Corolla** (2017), **Citroen Nemo** (2010)
Dariusz Słomka, kierownik w Łęczyńskiej Spółdzielni Socjalnej	**22,8 tys. zł** pensji, **2 tys. zł** diety sołtysa, **0,6 tys. zł** - umowa zlecenia	**oszczędności** 5 tys. zł; **pożyczki konsumpcyjne** 102,7 tys. zł	brak	**Opel Insignia** (2010) - 15 tys. zł
Monika Taracha, koordynator rodzinnej pieczy zastępczej w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej (36 lat)	**27,7 tys. zł** pensji, **2,7 tys. zł** za funkcję kuratora sądowego	**oszczędności** 91,5 tys. zł (mwm), **kredyt** na zakup i remont mieszkania 37,5 tys. zł	mieszkanie 60,7 mkw. - 420 tys. zł (mwm)	**Porsche Cayenne S** (2003), **BMW X3** (2007), **motocykle Harley Davidson Road Glide** (2005), **HD Street Rod** (2018), mwm
Iga Zawisza-Klimkiewicz, zatrudniona w Starostwie Powiatowym w Łęcznej	**15,7 tys. zł** pensji, **6,8 tys. zł** diety	brak; **kredyt** na zakup mieszkania 59,8 tys. zł	mieszkanie 59,6 mkw. - 400 tys. zł (mwm)	**BMW E39** (2002) - 14 tys. zł (mwm)

R E K L A M A

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82

Wójt gminy Lubartów: W sprawie Steny wydam decyzję negatywną

Mieszkańcy Annoboru na spotkaniu

Wójt Jarosław Budka (w środku) i członkowie komitetu protestacyjnego - od lewej Łukasz Żmuda, radny Rady Gminy Lubartów i Krzysztof Sroka, radny Rady Miasta Lubartów

Jarosław Budka, wójt gm. Lubartów
Firmy, które pytały o możliwość inwestowania, to są firmy, które na pewno nie będą zatruwały, nic się nie będzie paliło, będą bezemisyjne

- Jak pan wójt się określi w sprawie budowy zakładu firmy Stena w gminie Lubartów? - to jedno z najważniejszych pytań, jakie padły na spotkaniu mieszkańców Annoboru i Annoboru Kolonii z wójtem Jarosławem Budką.

Od dwóch lat mieszkańcy Annoboru, Annoboru Kolonii i sąsiadujących z tymi miejscowościami ulic Lubartowa toczą walkę o to, żeby uniemożliwić szwedzkiej firmie Stena Recycling sp. z o.o. budowę zakładu przetwarzającego odpady. Powstał komitet protestacyjny sprzeciwiający się budowie zakładu. Firma zwróciła się do wójta gm. Lubartów, na której terenie nabyła działki, o wydanie decyzji środowiskowej. Jest ona niezbędna do uzyskania pozwolenia na budowę.

- Z raportu oddziaływania na środowisko ww. zakładu wynika, że będą tam zbierane i tymczasowo magazynowane odpady niebezpieczne o bardzo zróżnicowanej szkodliwości dla ludzi i środowiska. Występować będzie bardzo trudna, a nawet niemożliwa do ciągłego monitorowania emisja szkodliwych dla zdrowia lotnych substancji chemicznych. Prowadzona w projektowanym zakładzie działalność jest też poważnie zagrożona pożarem, którego skutkiem byłaby zapewne ogromna chmura toksycznych gazów i pyłów opadająca na nasze domy. O tym, że zagrożenie pożarem jest bardzo poważne i realne, świadczą dane dotyczące ilości pożarów w podobnych zakładach firmy Stena Recycling w Polsce i w Szwecji.

Nie zgadzam się na pogorszenie stanu środowiska w miejscu mojego zamieszkania - petycję takiej treści komitet protestacyjny dawał do podpisania mieszkańcom gminy w celu jej wysłania do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie.

RDOŚ jest jedną z instytucji, które mają opiniować budowę zakładu Steny w gminie Lubartów, zanim swą decyzję podejmie wójt. Wiele osób taką petycję wysłało.

Co zrobi wójt?

O opinię RDOŚ pytano na zebraniu w Annoborze, jakie zorganizowali 11 lipca członkowie komitetu protestacyjnego. Zwołali zebranie, ponieważ zbliża się termin wydania opinii przez RDOŚ.

- Na 26 lipca RDOŚ wyznaczyła termin wydania opinii. Jest to już kolejny termin, nie wiemy, czy opinia będzie wydana, czy będzie kolejne odroczenie - mówił wójt Jarosław Budka na spotkaniu z mieszkańcami.

Po wydaniu opinii RDOŚ wójt gminy ma wydać decyzję środowiskową w sprawie budowy zakładu.

- Jak pan wójt się określi, jeśli Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wyda opinię pozytywną w sprawie budowy zakładu firmy Stena w gminie Lubartów? - zapytał Krzysztof Sroka, jeden z założycieli komitetu protestacyjnego, radny Rady Miasta Lubartów.

- Gdyby opinia RDOŚ była pozytywna dla zakładu Stena, moja decyzja będzie negatywna - odpowiedział wójt Jarosław Budka.

Krzysztof Sroka pytał o inne zakłady, które mogłyby powstać w Annoborze.

- Czy ktoś już skupuje działki w sąsiedztwie Steny?

- Tak, przychodzą do mnie na spotkania potencjalni inwestorzy, którzy są zainteresowani zakupem terenów pod inwestycje. To są spotkania grzecznościowe, pytano mnie, jakie mam zdanie na temat inwestycji na terenie gminy. Mogę zapewnić, że firmy, które pytały o możliwość inwestowania, to są firmy, które na pewno nie będą zatruwały, nic się nie będzie paliło, będą bezemisyjne. Była propozycja firmy, która zapytała, jaka by była moja opinia, gdyby ktoś chciał tutaj postawić spalarnię odpadów medycznych. Potraktowałem to jako żart, znając państwa zdanie na temat Steny - odpowiedział wójt Jarosław Budka.

Chcą spotkania z przedstawicielami Steny, wyjazdu do zakładu nie chcą

Komitet społeczny złożył projekt uchwały w sprawie przystąpienia do zmian w planie zagospodarowania przestrzennego gminy. Zmiany miałyby uniemożliwiać powstawanie zakładów o znaczącym oddziaływaniu na środowisko. W marcu projekt uchwały został przegłosowany przez Radę Gminy.

Co dalej z przystąpieniem do zmian w planie zagospodarowania?

- Wysłaliśmy zapytanie ofertowe odnośnie tych zmian, czas dajemy do 22 lipca. Wybierzemy najlepszą firmę - mówił wójt Jarosław Budka.

- Czy firma Stena kontaktuje się z gminą? - pytał Krzysztof Sroka.

- Kontaktowali się ze mną przedstawiciele tej firmy, prosili o spotkanie. Rozmawiałem z przedstawicielem Steny. Przypuszczam, że w spotkaniu, które miało miejsce tydzień temu, ci ludzie chcieli sprawdzić, jakie mam zdanie na temat tej inwestycji. Powiedziałem jasno, że jako wójt mam obowiązek dbać o interesy gminy i interesy mieszkańców. Padło też pytanie, czy mieszkańcy chcieliby zorganizować spotkanie z przedstawicielami tej firmy. Powiedziałem, że jak najbardziej, mogę pomóc w zorganizowaniu takiego spotkania. Przedstawiciel firmy powiedział, że przed spotkaniem z chęcią by zorganizowali wyjazd do sortowni - mówił wójt.

Pomysł krytykował radny gminny Łukasz Żmuda.

- Jak będą wiedzieli, że przyjedziemy, tam wszystko będzie na błysk, że byśmy nawet myszki czy szczura nie zobaczyli. Z drugiej strony kto ma czas jechać autokarem pod Warszawę, tułać się po całej Polsce? - mówił.

Spotkanie nie wyczerpało tematu, jego uczestnicy wyrażali chęć zorganizowania kolejnego, tym razem z przedstawicielami Steny.

Marcin Kusyk

Uwierzyła, że dzwonił pracownik banku. A to był...

Na numer telefonu 38-letniej kobiety zadzwonił mężczyzna, podając się za pracownika banku, w którym kobieta ma rachunek bankowy.

Oszust poinformował ją, że widzi na jej koncie „ruch środków pieniężnych" spowodowany najprawdopodobniej złożonym wnioskiem o kredyt. Dodał, że zapewne ona nie ma podglądu do rachunku przez brak aktualizacji aplikacji. Oświadczył także, że jest możliwość cofnięcia tych środków i w tej sprawie skontaktuje się z nią dział techniczny - opisuje Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji. Potem zadzwonił kolejny mężczyzna, który poprosił o zainstalowanie na telefonie aplikacji Zoom rzekomo służącej do prowadzenia korespondencji. Gdy kobieta zainstalowała taki program, w aplikacji wyświetliła się jej nazwa banku. Oszust przekonał kobietę, że aby odblokować środki na koncie, należy wygenerować kody Blik.

38-latka wygenerowała kolejno sześć kodów blik na łączną kwotę 20 000 złotych. W trakcie rozmowy oszust polecił kobiecie także zamknięcie lokaty w wysokości ponad 13 000 złotych (z której pieniądze zostały również skradzione).

Łącznie mieszkanka Lubartowa straciła ponad 33 000 złotych. Dopiero po czasie kobieta zorientowała się, że padła ofiara oszustów.

dj

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

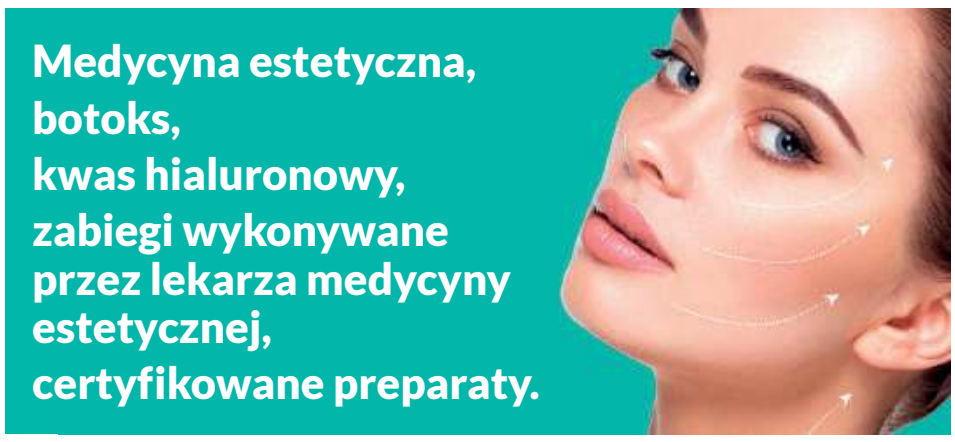

Serniki 76 • Tel. 601 733 824

LUB

eprasa.pl 0fa75d3b82

Od wygaszenia mandatu do prawomocnego wyroku upłynął rok i siedem miesięcy

Sąd: Wojciech Szymański nie mógł być radnym

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę kasacyjną byłego przewodniczącego Rady Gminy Ludwin. Tym samym zarządzenie wojewody o wygaszeniu mandatu Wojciecha Szymańskiego stało się prawomocne.

69-letni Wojciech Szymański był radnym gminy Ludwin nieprzerwanie od 2002 do 2024 r.

W kolejnych wyborach szedł jak burza i zdobywał mandat, aż do tych ostatnich, gdzie został pokonany przez Małgorzatę Kowalczyk stosunkiem głosów 133 do 106.

Wojciech Szymański w ostatnich wyborach nie uzyskał mandatu. Startował z listy wójta Andrzeja Chabrosa popieranego przez PSL

Było to niemałe zaskoczenie, ponieważ Wojciech Szymański cieszył się dużą popularnością jako wieloletni przewodniczący Rady Gminy Ludwin.

Jednak w ostatniej kadencji miał kłopoty, bo Fundacja Wolności z Lublina dotarła do faktur, które dowodziły, że gmina robi regularne zakupy w sklepach Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Ludwinie, której prezesem jest Wojciech Szymański.

Jak złamano przepis antykorupcyjny?

Gmina kupowała w GS-ie artykuły spożywcze, chemiczne i gospodarstwa domowego, a także materiały remontowe. Miała też podpisaną umowę na dostarczenie m.in. chleba ludwińskiego do Zespołu Szkół nr 1 w Ludwinie.

Zawiadomiony przez fundację wojewoda uznał, że w ten sposób doszło do złamania przepisu zabraniającego radnemu zarządzania działalnością gospodarczą, która jest prowadzona z wykorzystaniem mienia gminy.

Bo Gminna Spółdzielnia prowadzi działalność gospodarczą polegającą na sprzedaży detalicznej, a pieniądze, które otrzymywała za zakup towarów, stanowią mienie gminy.

Dlatego poprzedni wojewoda Lech Sprawka wydał 8 grudnia 2022 roku zarządzenie zastępcze wygaszające mandat radnego Szymańskiego (wcześniej radni nie przegłosowali uchwały w sprawie wygaśnięcia jego mandatu).

Szymański złożył skargę na zarządzenie Lecha Sprawki do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie, podnosząc, że zakupy były wykonywane incydentalnie i bez wiedzy Szymańskiego.

Pełnił funkcję do końca kadencji

Gdy WSA 27 kwietnia 2023 roku podtrzymał decyzję wojewody, Szymański złożył skargę kasacyjną na wyrok WSA do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Jak poinformował nas Jarosław Czarnota z Wydziału Informacji Sądowej NSA, 20 czerwca br. NSA oddalił skargę kasacyjną Szymańskiego.

Tego dnia zatem zarządzenie wojewody stało się prawomocne. Nie ma ono jednak wpływu na sytuację Szymańskiego, bo nie jest już radnym.

A pełnił tę funkcję do końca kadencji, czyli do 30 kwietnia br., ponieważ z powodu toczących się spraw w sądzie, zarządzenie o wygaśnięciu jego mandatu było nieprawomocne.

Kamil Kulig

Jak poszło łęczyńskim maturzystom?

Do wszystkich wymaganych egzaminów w formule 2023 w naszym powiecie podeszło 158 osób, a zdawalność wyniosła 75 proc.

A jak to wygląda w poszczególnych szkołach?

Technikum w ZS im. K. K. Jagiellończyka w Łęcznej – zdawalność 97 proc.

Liceum Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna (Jagiellończyk) – 82 proc.

Technikum Górnicze i Politechniczne w ZS Górniczych w Łęcznej – 75 proc.

Liceum Ogólnokształące w Zespole Szkół w Puchaczowie – 71 proc.

I Liceum Ogólnokształcące Im. Jana Zamoyskiego w Łęcznej (Jagiellończyk) – 67 proc.

Liceum Ogólnokształcące w ZS im. S. Bolivara w Milejowie – 67 proc.

Technikum w ZS im. S. Bolivara w Milejowie – 67 proc.

Technikum w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach – 45 proc.

- Pełne wyniki tegorocznego egzaminu maturalnego, uwzględniające również wyniki zdających w terminie dodatkowym (w czerwcu) oraz w terminie poprawkowym (w sierpniu), będą udostępnione 10 września 2024 r. – poinformowała Centralna Komisja Egzaminacyjna.

Kamil Kulig

Nowi radni w Cycowie i Puchaczowie

Miejsca w radzie zwolniły Urszula Hucz wybrana na wójta Puchaczowa i Marta Kociuba, która objęła rządy w Cycowie. Kto wejdzie w ich miejsce?

Po wyborze na wójta ich mandaty wygasły, dlatego potrzebne były wybory uzupełniające, które przeprowadzono w niedzielę, 7 lipca.

W gminie Puchaczów głosowanie przeprowadzono w okręgu obejmującym 11 ulic w Puchaczowie, gdzie uprawnionych do głosowania było 259 osób.

W wyborach ważny głos oddało 143 mieszkańców.

Na radnego wybrany został 43-letni zastępca naczelnika OSP Puchaczów Michał Brzoskowski, który pokonał trzech innych kandydatów.

Oto wyniki wyborów uzupełniających do Rady Gminy Puchaczów:

Michał Brzoskowski – 52 głosy
Agnieszka Zadubiec – 47 głosów
Andrzej Orłowski – 27 głosów
Adam Chyła – 17 głosów

Nadsztygar nowym radnym gminy Cyców

Z kolei w gminie Cyców należało uzupełnić mandat w okręgu obejmującym miejscowości Głębokie i Podgłębokie.

Tam jednak głosowania nie przeprowadzono, bo zgłosił się tylko jeden kandydat – 41-letni Michał Jasielski i to on objął mandat radnego po Marcie Kociubie.

Nowy radny pracuje pod ziemią w Bogdance, jako mechanik. Jest nadsztygarem zatrudnionym przez spółkę MF Machinery.

Kamil Kulig

Korty już nie świecą pustkami. Za nami turniej tenisowy

Dzięki Towarzystwu Miłośników Tenisa Ziemnego w Łęcznej korty przy ulicy Bogdanowicza znów żyją zmaganiami sportowymi. A w ostatni weekend towarzystwo zorganizowało swoje pierwsze zawody.

Turniej Tenisowy o Puchar Starosty Łęczyńskiego odbył się w weekend 6-7 lipca.

- Mimo panującego upału, który stanowił dodatkowe wyzwanie dla wszystkich uczestników, zawodnicy pokazali niezwykłą determinację i wytrwałość, a całe wydarzenie było pełne sportowej rywalizacji, pasji i niezapomnianych chwil – relacjonują miłośnicy tenisa.

- Gratulujemy wszystkim uczestniczkom za wspaniałą grę i dziękujemy za emocje, których dostarczyły kibicom – dodają przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Tenisa Ziemnego w Łęcznej, którzy od kilku miesięcy opiekują się kortami przy ulicy Bogdanowicza.

Na miejscu nie zabrakło starosty Daniela Słowika, który wręczył puchary zwycięzcom.

Fot. TMTZ w Łęcznej

Na podium zwyciężczynie w kategorii „kobiety na start"

Fot. TMTZ w Łęcznej

Finaliści w kategorii „debel" ze starostą Danielem Słowikiem (pierwszy z prawej). W środku organizatorka turnieju, Aleksandra Kędzierawska, prezeska towarzystwa, z mężem i członkiem zarządu towarzystwa Arkadiuszem Kędzierawskim (pierwszy z lewej)

Oto oni:

kategoria open
1. Dorota Zielińska
2. Małgorzata Dziekońska
3. Gabriela Kowalczyk
4. Natalia Kowalska

debel
1. Jarosław Kubajka – Robert Bicki
2. Sławomir Sokołowski - Robert Nowak
3. Mirosław Kalita – Robert Selwa

amator
1. Michał Gołofit
2. Tomasz Wyszomirski
3. Ex aequo: Barbara Orłoś-Kamińska, Aleksandra Kędzierawska

kobiety na start
1. Emilia Warda
2. Ewelina Kulig
3. Dorota Kowalska

kk

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82

W Ministerstwie Aktywów Państwowych trwają prace nad wydzieleniem aktywów węglowych (kopalni) ze spółek energetycznych

Jaka przyszłość czeka Bogdankę? Górnicy zaniepokojeni planami Enei

Docierają do nas nieoficjalne informacje, że mamy być połączeni w jakiś „twór" z elektrowniami Kozienice i Połaniec - mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników działającego w Lubelskim Węglu Bogdanka. Związkowcy obawiają się, że może być to początkiem „zwijania" lubelskiej kopalni.

W poniedziałek, 8 lipca w Bogdance przedstawiciele wszystkich związków zawodowych działających w lubelskiej kopalni spotkali się ze związkowcami spółki Enea Wytwarzanie, która jest właścicielem elektrowni w Kozienicach, jednego z głównych odbiorców węgla z Bogdanki.

„Jako przedstawiciele związków zawodowych jednogłośnie wyrażamy głębokie zaniepokojenie planami zarządu Enea S.A., które mogą prowadzić do znaczącego zmniejszenia produkcji w Bogdance oraz istotnych zmian w strukturze właścicielskiej obu podmiotów, które spowodują utratę ich znaczenia w strukturach Grupy Kapitałowej Enea" – napisali związkowcy we wspólnym komunikacie po spotkaniu.

„Pragniemy podkreślić, że obszary wydobycia i wytwarzania to fundamenty, bez których Grupa Enea S.A. nie istnieje. Podkreślamy, że brak rzetelnej komunikacji tych planów ze strony Enea S.A. wywołuje niepewność wśród pracowników i może doprowadzić do protestów załóg obu spółek. W związku z tym apelujemy o transparentność i regularne konsultacje z nami oraz pracownikami, aby zapewnić nam wszystkim poczucie bezpieczeństwa i stabilności" – dodali.

„Wykorzystać" na maksa i porzucić

Czego obawiają się górnicy?

- Docierają do nas nieoficjalne informacje, że mamy być połączeni w jakiś „twór" z elektrowniami Kozienice i Połaniec. Dlatego tworzymy wspólny front ze związkowcami z tych spółek, by uświadomić zarządowi Enea i rządzącym, że trzeba z nami rozmawiać merytorycznie o planach, które przełożą się na sytuację naszych pracowników. Przede wszystkim zapraszać nas na konsultacje w tak ważnych kwestiach - mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników działającego w Lubelskim Węglu Bogdanka.

- Nie ma naszej zgody na to, że dostaniemy jedynie do zaakceptowania gotowy dokument o wydzieleniu, połączeniu naszych spółek. Brak dialogu społecznego w tak ważnej sprawie jest podważeniem zasad demokracji i poszanowania tegoż dialogu społecznego - dodaje przewodniczący.

I pyta: - Dlaczego to my i nasz region ma płacić za transformację energetyczną Enei? Najlepiej jest „wykorzystać" na maksa i porzucić. Takie połączenie to dla nas może i szansa, ale i równia pochyła, oznacza, że będziemy się zwijać i z roku na rok zmniejszać produkcję, by na koniec usłyszeć, że jesteśmy niepotrzebni. Sytuacja jest bardzo ważna dla naszego regionu, ponieważ brak alternatyw w postaci inwestycji w nowe miejsca pracy to nic innego jak degradacja i zubożenie lokalnej społeczności. My chcemy, by nasza kopalnia ze swoich zysków inwestowała w nowe gałęzie przemysłu, by tworzyć miejsca pracy, a nie zamykać się za wszelką cenę, nie patrząc na aspekt społeczny, a tylko i wyłącznie ekonomiczny.

Chcą pozbyć się aktywów węglowych do 2025 r.

Przypomnijmy, że większościowym akcjonariuszem Lubelskiego Węgla Bogdanka jest państwowa Enea, a głównymi odbiorcami surowca z lubelskiej kopalni są spółki-córki Enei – wspomniane Enea Wytwarzanie (właściciel elektrowni w Kozienicach) i Enea Elektrownia Połaniec.

O ewentualne plany połączenia tych spółek spytaliśmy biuro prasowe Enei 2 lipca, ale nadal czekamy na odpowiedź.

> **Jacek Świrszcz**
> przewodniczący Związku Zawodowego Górników w LW Bogdanka
>
> *Dlaczego to my i nasz region ma płacić za transformację energetyczną Enei? Najlepiej jest „wykorzystać" na maksa i porzucić*

Tymczasem prezes spółki Enea Grzegorz Kinelski powiedział na jednej z konferencji prasowych, że wydzielenie aktywów węglowych z tej spółki „jest niezbędne, żeby móc się rozwijać".

Pozbycie się aktywów węglowych ułatwi Enei transformację energetyczną, będzie mogła pozyskiwać duże środki na zieloną energię.

- Z naszych analiz wynika, że dla nas zasadne może być powiązanie aktywów węglowych z wytwarzaniem, nie przesądzamy czy wydzielenie odbędzie się w jednym kroku, czy etapami" – powiedział prezes Kinelski (cytat za wysokienapiecie.pl).

A podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach szefowie energetycznych spółek (w tym prezes Enei) zadeklarowali, że proces wydzielenia zakończy się w 2025 r.

Ministerstwo „nie prowadzi aktywnej polityki komunikacyjnej"

O plany dotyczące Bogdanki spytaliśmy także Ministerstwo Aktywów Państwowych.

- W Ministerstwie Aktywów Państwowych nie są prowadzone żadne prace nad zmianami właścicielskimi dotyczącymi spółki Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. – odpisał nam 5 lipca Departament Komunikacji MAP.

Za to w tym tygodniu wśród górników m.in. z Bogdanki jest głośno o odpowiedzi wiceministra aktywów państwowych Roberta Kropiwnickiego na interpelację poselską.

„W Ministerstwie Aktywów Państwowych aktualnie trwają prace analityczne nad optymalnym modelem przeprowadzenia wydzielenia wytwórczych aktywów węglowych ze spółek („Wydzielenie")" - przyznał wiceminister Kropiwnicki.

Dodał jednak, że o szczegółach nie będzie informował.

„Mając świadomość, że przedmiotowe analizy dotyczą spółek publicznych, notowanych na rynku regulowanym prowadzonym przez Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie oraz dotyczą informacji potencjalnie cenotwórczych, Ministerstwo Aktywów Państwowych w chwili obecnej nie prowadzi aktywnej polityki komunikacyjnej w zakresie tego procesu, jak również stoi na stanowisku, że nie jest możliwe ujawnienie informacji dotyczących tego procesu przed podjęciem finalnej decyzji".

Kropiwnicki dodał, że w ciągu najbliższych tygodni zaplanowane są spotkania z przedstawicielami zarządów Polskich Sieci Elektroenergetycznych oraz spółek sektora elektroenergetycznego z udziałem Skarbu Państwa.

Górnicy wściekli

Taka odpowiedź wiceministra bynajmniej nie uspokoiła związkowców.

- Naszą wściekłość budzi to, że nie jesteśmy oficjalnie informowani o planach dotyczących naszej kopalni i pewnie dowiemy się o nich na końcu. Na spotkaniach z zarządem Enei słyszeliśmy jednak, że Bogdanka będzie wydobywać węgiel jeszcze tylko 10-15 lat, do tego słyszymy złowrogie słowo „optymalizacja", co rozumiemy jako wprowadzanie oszczędności na pracownikach i chęć likwidowania czegoś – podsumowuje Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka" w LWB.

- Jeśli będzie trzeba, podejmiemy wszystkie działania i nie cofniemy się nawet przed tymi najmocniejszymi – dodaje.

Kamil Kulig

Jednorazowa nagroda zamiast podwyżek? Na to związki się nie zgodziły

Zarząd Lubelskiego Węgla Bogdanka nie zgodził się na 15-procentowy wzrost pensji górników. W kopalni podpisano protokół rozbieżności.

Przypomnijmy, że 7 grudnia ubiegłego roku strona społeczna wystąpiła do władz kopalni z postulatami wzrostu wynagrodzeń pracowników o 15 proc. od 1 stycznia 2024 r. i zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych na 2024 r. na tzw. „wczasy pod gruszą".

Poprzedni zarząd kopalni nie zgodził się na te postulaty, co w marcu doprowadziło do pikiety zorganizowanej przez wszystkie związki zawodowe działające w Bogdance (Związek Zawodowy Górników, NSZZ „Solidarność", ZZ Kadra i ZZ Przeróbka).

W czerwcu nowe władze Lubelskiego Węgla Bogdanka zgodziły się na 10 mln zł dodatkowego odpisu na „wczasy pod gruszą". Świadczenie należy się każdemu górnikowi LWB, który weźmie dwutygodniowy urlop (średnio ok. 2 tys. zł na jednego pracownika).

Jednak związkowcom i władzom kopalni nie udało się porozumieć co do drugiego postulatu. Zarząd nie godzi się na 15-procentowe podwyżki w sytuacji, gdy Bogdanka ma problem ze zbytem węgla.

Propozycja „dalece odbiega od oczekiwań"

Rozmowy płacowe dotyczące tego postulatu zakończyły się fiaskiem - w piątek, 5 lipca przedstawiciele strony społecznej i zarządu podpisali protokół rozbieżności.

Czytamy w nim, że spółka LW Bogdanka zaproponowała wypłatę do końca lipca br. nagrody doraźnej za pierwsze półrocze 2024 roku w średniej wysokości 2 tys. zł brutto na pracownika.

Na to związkowcy się nie zgodzili. „Strona społeczna nie może przyjąć jako uzgodnienie propozycji przedstawionej przez pracodawcę, ze względu na fakt, iż dalece odbiega od oczekiwań pracowników, głównie związanych ze znacznym wzrostem kosztów utrzymania, wywołanych inflacją i wzrostem kosztów energii" - czytamy w stanowisku wszystkich związków zawodowych działających w LWB.

Na koniec w protokole podsumowano: „Wobec rozbieżnych stanowisk, strony w dniu dzisiejszym kończą etap negocjacji dotyczących postulatów zdefiniowanych w piśmie Związków Zawodowych z 7 grudnia. Uznaje się za zrealizowany postulat dotyczący ustalenia odpisu dodatkowego na ZFSS przeznaczeniem na wczasy „pod gruszą" w wysokości 10 mln zł. Postulat dotyczący ustalenie poziomu wzrostu minimalnego średniego wynagrodzenia w Spółce w 2024 roku, nadal pozostaje niezrealizowany".

Strona społeczna skierowała wniosek do zarządu

10 lipca wszystkie cztery związki zawodowe działające w lubelskiej kopalni skierowały do zarządu wniosek „w związku ze skomplikowaną sytuacją rynkową `LW Bogdanka` S.A. i zagrożeniami wynikającymi z braku polityki energetycznej".

Strona społeczna wnosi, po pierwsze, „o ustalenie minimalnego średniego wynagrodzenia w spółce na poziomie 13594, zł z wyłączeniem płac za pracę w godzinach nadliczbowych, co oznacza realnie obniżenie wysokości funduszu płac w stosunku do roku 2023 o 7,1 proc., tj. z poziomu 14633 zł osiągniętego w 2023 r. do 13594 w 2024 r.".

Po drugie, „w celu ustabilizowania poziomu płac" związkowcy wnoszą o „przeliczenie stawek płacy zasadniczej tak, by osiągnąć wyżej postulowany poziom wynagrodzenia, bez zmiany innych zmiennych składników płacy".

Ponadto strona społeczna postuluje o wliczenie części premii w stawki zasadnicze i pozostawienie jej na maksymalnym poziomie bazowym 15 proc.

Związkowcy chcą, by zarząd odniósł się do ich propozycji do wtorku, 16 lipca.

Kamil Kulig

LUB

eprasa.pl 0fa75d3b82

100. urodziny pani Salomei z Końskowoli.

Opowiadała dzieciom, jak w czasie wojny chowano się w wąwozach

Przeżyła wojnę i trudne czasy PRL-u. Całe życie ciężko pracowała i poświęcała się rodzinie. Wychowała czwórkę dzieci, a teraz cieszy się z pokaźnej gromadki wnuków i prawnuków. 6 lipca pani Salomea Sułek świętowała 100. urodziny.

Gratulował i premier i wójt

W Urzędzie Gminy w Końskowoli miała miejsce niecodzienna uroczystość. Wójt Mariusz Majkutewicz i kierownik miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego Danuta Sułek gościli dostojną jubilatkę - Salomeę Sułek. W sobotę, 6 lipca, pochodząca z pobliskiego Skowieszyna mieszkanka Końskowoli skończyła 100 lat. Z tej okazji gratulacje i życzenia złożyły władze gminy. Za pośrednictwem wójta list gratulacyjny i słowa uznania skierował do pani Saloemi także premier Donald Tusk.

- Z wielki podziwem i wzruszeniem zwracam się do pani w dniu setnej rocznicy urodzin. Gratuluję niezwykłego jubileuszu i jednocześnie składam płynące z głębi serca życzenia, aby kolejne lata mijały w dobrym zdrowiu i wypełnione były codzienną życzliwością osób pani najbliższych - pisał w nim szef rządu i dodawał:

- Seniorzy są i pozostaną strażnikami najważniejszych, nieprzemijających wartości oraz zbiorowej pamięci. Państwa dojrzałość, umiejętność spojrzenia z dystansem na ludzi i wydarzenia są wielką wartością, ważną zarówno dla obecnych, jak i przyszłych pokoleń Polaków. Dlatego naszą wspólną troską jest, aby osoby starsze zawsze były otaczane szacunkiem i zajmowały w społeczeństwie należne im miejsce.

Świadek historii i nauczycielka życia

Nie obyło się bez kwiatów i prezentów. Jubilatce towarzyszyli najbliżsi - dwa synowie i synowa, ale rodzina pani Saloemi jest większa. Razem z mężem (nieżyjącym od 1998 r.) dochowała się w sumie czwórki dzieci - dwóch synów i dwóch córek. Ma 11 wnucząt i 15 prawnuków. Małżeństwu Sułków nie było łatwo. Mąż pani Salomei był krawcem i prowadził własną działalność, co w tamtych czasach było nie w smak ówczesnej władzy. Przyszło im żyć i wychowywać potomstwo w ciężkich czasach komunizmu. Aby nie dostać do domu przydzielonego lokatora, jubilatka otworzyła sklep spożywczy, w którym sama pracowała. Poświęcała się zarówno pracy zawodowej, jak i najbliższym, których nigdy nie zaniedbywała. Oboje z mężem działali w „podziemiu".- Dopiero po latach dowiedzieliśmy się, że działała w „BCh". To były trudne czasy, których my, jako ludzie młodzi sobie nie wyobrażamy. Ale dzięki temu, że teściowa ma dobrą pamięć, znamy tę historię z jej opowiadań - mówi Małgorzata Sułek, synowa pani Salomei. - Teraz dni spędza na spacerach po domu, ogląda telewizję. Kiedyś bardzo dużo czytała, była bardzo oczytaną osobą, pracując bardzo ciężko, jeszcze nocami próbowała coś poczytać, żeby ten swój świat sobie poszerzać, bo była chłonna nowości, nowinek i technologicznych i gospodarczych. Jest niezwykle uzdolniona kulinarnie. Moja teściowa świetnie gotowała, można było się wiele od niej nauczyć. Jej życie zawsze było blisko związane z wiarą i z Bogiem. Ile tylko mogła i miała sił, była zaangażowana w prace przy kościele, prowadziła koła różańcowe - dodaje. Jak przyznaje, pani Salomea jest także jeszcze żyjącym świadkiem historii. To z jej opowiadań rodzina dowiedziała się, co działo się na tych terenach w czasie wojny.

- To są historie, które nam wiele mówią, jak ludzie w Skowieszynie, gdzie są wąwozy, radzili sobie, gdy były naloty, jak się uciekało, jak każdy gospodarz miał w wąwozie swoje miejsce, gdzie trzeba było się schować z dobytkiem przed nalotami, albo przed Niemcami lub Rosjanami. Tego słucha się z szeroko otwartymi oczami - mówi Małgorzata Sułek. Wspólnota również dołącza się do życzeń. 200 lat w zdrowiu pani Salomeo!

Marta Pietroń

W sobotę, 6 lipca pochodząca z pobliskiego Skowieszyna mieszkanka Końskowoli, skończyła 100 lat. Z tej okazji gratulacje i życzenia złożyły władze gminy

Pani Salomea Sułek pochodzi ze Skowieszyna w gminie Końskowola. Urodziła się 6 lipca 1924 r. jako czwarte dziecko w rodzinie

Nieustąpienie pierwszeństwa przyczyną kolizji

W Czesławicach pod Nałęczowem renault zderzył się z oplem. 59-latek z gminy Wąwolnica dostał mandat, a na jego konto wskoczyły punkty karne.

Do zdarzenia doszło w czwartkowy poranek 11 lipca. Jak wynika z ustaleń policji, 59-letni mieszkaniec gminy Wąwolnica, jadąc renault, chciał skręcić w lewo na posesję, ale nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu z naprzeciwka oplowi, którym kierował 39-latek z gminy Nałęczów. Niestety doszło do zderzenia. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Co prawda kierujący oplem został przewieziony do szpitala, ale okazało się, że doznał niegroźnych potłuczeń. Sprawca kolizji, 59-letni kierowca renault został ukarany mandatem, a na jego konto trafiły również punkty karne.

Marta Pietroń

Z promilami za sterami. Nie mogli trafić do portu

Po ponad 2 promile alkoholu w organizmie mieli dwaj mężczyźni, którzy w takim stanie pływali motorówką po Wiśle. Usłyszeli zarzuty prowadzenia łodzi z silnikiem zaburtowym w stanie nietrzeźwości w ruchu wodnym.

Do zdarzenia doszło w nocy z piątku na sobotę (5/6 lipca) w Puławach. Ze zgłoszenia, jakie wpłynęło do puławskiej komendy, wynikało, że po Wiśle pływa zygzakiem motorówka, a nawet robi nawroty wokół własnej osi.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że łódź motorowa, manewrując w niekontrolowany sposób, próbuje wpłynąć do kanału portowego w puławskiej Marinie. W pewnym momencie łódź podpłynęła tak blisko nabrzeża, że zerwała żyłkę z wędki jednemu z siedzących tam wędkarzy - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na pomoście na dwóch operatorów motorówki czekał już policyjny patrol. Jednemu mundurowi musieli aż pomagać wydostać się z łódki, bo był w takim stanie upojenia alkoholowego. Badanie alkomatem wykazało, że 41-latek ma 2,2 promila, a 44-latek 2,4 promila alkoholu w organizmie. Obaj trafili do aresztu. Okazało się, że mężczyźni zmieniali się przy sterze, bo próbowali trafić motorówką do kanału portowego. Gdy wytrzeźwieli, usłyszeli zarzuty prowadzenia łodzi z silnikiem zaburtowym w stanie nietrzeźwości w ruchu wodnym.

- Mężczyznom grozi kara pozbawienia wolności do lat 3 oraz wysoka grzywna. Muszą się liczyć także z koniecznością zapłaty świadczenia na Fundusz Sprawiedliwości w wysokości od 5 do 60 tysięcy złotych. Sąd zdecyduje także o zatrzymaniu ich praw jazdy - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl 0fa75d3b82

Zarząd Azotów negocjował cięcia. Związkowcy: Oszczędności nie szukajcie w załodze

W piątek, 12 lipca przedstawiciele zarządu Grupy Azoty Puławy spotkali się z reprezentantami działających w zakładzie związków zawodowych. Na tapet wzięli zapisy układu zbiorowego pracy. Władze spółki oczekują ustępstw, które wpłynął na polepszenie sytuacji finansowej producenta nawozów. - Oszczędności trzeba szukać gdzie indziej, nie w załodze - mówi Sławomir Kamiński z zakładowej „Solidarności".

Fot.Magdalena Kaczanowska

Sławomir Kamiński, *NSZZ „Solidarność" w GAP*

Dla nas to nierówne traktowanie spółek w całej Grupie. Jeśli oszczędzamy wszyscy to wszyscy i wszyscy po równo ponosimy konsekwencje.

Fot.Kamil Wąsik

Sławomir Wręga, *ZZPRC GAP*

Jako najstarszego działacza związkowego, cieszy mnie to, że jesteśmy w stanie tak otwarcie rozmawiać. To bardzo ważne. Tak rozmawialiśmy 27 lat temu, gdy firmę trzeba było wyprowadzać z naprawdę trudnej sytuacji.

Wyniki publikowane przez Grupę Azoty, której częścią są puławskie zakłady, już od pewnego czasu nie pozostawiały złudzeń, że dzieje się źle. Zakłady Azotowe Puławy tylko pierwszy kwartał tego roku zakończyły stratą w wysokości 146 mln zł, a gdy przyjrzymy się danym z szerszego okresu, jest jeszcze gorzej. Dlatego nowe władze spółki z prezesem Hubertem Kamolą na czele podjęły się wdrożenia programu naprawczego.

Ratunkiem zawieszenie zapisów układu zbiorowego

Jednym z jego elementów wspomnianego programu ma być również czasowe zawieszenie niektórych kosztochłonnych zapisów postanowień Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy.

- Decyzje w zakresie analizy zapisów ZUZP oraz rozpoczęcia rozmów ze związkami zawodowymi poprzedzone zostały w pierwszej kolejności optymalizacjami kosztów funkcjonowania organów zarządczych i nadzorczych oraz kadry managerskiej - zaznacza Monika Darnobyt, rzecznik prasowy Grupy Azoty i dodaje:

- Należy podkreślić, że sytuacja finansowa, która znajduje odzwierciedlenie w wynikach finansowych raportowanych w ostatnich kwartałach, wymaga pilnego wdrożenia planu naprawczego. To właśnie w ramach działań zmierzających do podpisania długoterminowego porozumienia z instytucjami finansowymi, Zarząd Grupy Azoty podjął uchwałę o powołaniu zespołu ds. optymalizacji kosztowej w obszarze wynagrodzeń pracowników Grupy Kapitałowej Grupa Azoty oraz analizy Zakładowych Układów Zbiorowych Pracy.

Związkowcy z Puław są gotowi na ustępstwa. W odpowiedzi na plany władz spółki skierowali do nich dwa pisma - jedno sporządził ZZPRC, podpisały się pod nią pozostałe organizacje związkowe, poza NSZZ „Solidarność", która przygotowała własne pismo w podobnym tonie (dokument oprócz „Solidarności" podpisał ZZPRC).

Przedstawiają w nich własne pomysły na odciążenie firmy i redukcję kosztów, która ich zdaniem mogłaby dokonać się m.in. dzięki zmniejszeniu liczby członków zarządu GA ZAP do ustawowego minimum, odebraniu wszystkich samochodów służbowych, zawieszeniu opłat za logo, wycofaniu wszystkich spraw sądowych przeciwko związkom i zwolnieniu kancelarii prawnych je obsługujących, czy wstrzymaniu wypłat dyrektorom korporacyjnym za realizację wyznaczonych celów (trzykrotność pensji).

Związkowcy podkreślają, że w pełni rozumieją sytuację firmy, jednak to nie pracownicy są temu winni, a osoby nią zarządzające.

- Dlatego nie zgadzamy się na to, aby załoga ponosiła koszty zaciskania pasa - bo na tym polega de facto propozycja zarządu - zawieszenie zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy - czytamy w jednym z pism do zarządu GAP.

Związkowcy: „Puławy" znów ofiarą. Co dało spotkanie?

Negocjacje ze związkowcami są podejmowane w każdej spółce Grupy Azoty. W Puławach obyły się w miniony piątek 12 lipca. Wśród załogi wywołują emocje, bo jak na swojej stronie informuje NSZZ „Solidarność" w puławskich zakładach zarząd chce negocjować 18 punktów ZUZP, podczas gdy w innych spółkach np. tylko pięć.

- Panie prezesie, rozumiemy trudną sytuację Grupy Azoty, nie zgadzamy się jednak na to, aby nasza załoga, po raz kolejny stała się jej główną ofiarą- czytamy w piśmie z 5 lipca, skierowanym do Huberta Kamoli przez zakładową „Solidarność", podpisanym przez przewodniczącego Piotra Śliwę i jego zastępcę Sławomira Kamińskiego.

Czym zakończyło się spotkanie, jakie dało efekty? Spotkanie trwało ponad trzy godziny. Jak przekazują związkowcy, sporą jego część stanowiło wystąpienie prezesa puławskiej spółki, który przedstawiał obecną sytuację firmy, operując konkretnymi liczbami i danymi, o które wnioskowały związki.

- Nie pojawiły się jednak żadne dane, które uzasadniałyby nasze dalsze pozostawanie w Grupie Azoty. Takich danych nie zobaczyliśmy - mówi Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego Grupy Azoty Puławy i dodaje:

- Wskazano nam, że na tych 18 punktach zbiorowego układu pracy można zaoszczędzić 100 mln zł rocznie, czyli jedną trzecią rocznego funduszu płac. Jednak my koncentrowaliśmy się na wskazaniu, że nasz problem nie leży w wynagrodzeniach pracowników. Przy tych wynagrodzeniach, jakie mamy, mieliśmy zarówno miliardowe zyski, jak i miliardowe straty. A wynagrodzenia się nie zmieniły, są od lat te same. Więc one nie mają wpływu na kondycję spółki. Trzeba tego wpływu szukać gdzie indziej.

- Do żadnych konkretnych uzgodnień nie doszło. Zwróciliśmy uwagę zarządowi na to, że są dziedziny kosztowe, gdzie można spokojnie szukać oszczędności, m.in. to pieniądze, które są wypłacane przez GA „Puławy" na tzw. jaskółkę - znak towarowy, czy inne opłaty „korporacyjne". Najpierw tam trzeba szukać oszczędności, a dopiero później na załodze. Najpierw szukajmy oszczędności, które nie odbywają się kosztem ludzi, a dopiero potem siadajmy do rozmów - mówi Sławomir Kamiński, wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność" w Grupie Azoty Puławy.

Jak tłumaczy, zarząd nie odniósł się do różnicy w liczbie punktów ZUZP, które miały podlegać negocjacji w Puławach, w porównaniu z innymi spółkami Grupy.

- Dla nas to nierówne traktowanie spółek w całej Grupie. Jeśli oszczędzamy wszyscy to wszyscy i wszyscy po równo ponosimy konsekwencje - stwierdza Sławomir Kamiński.

Podczas piątkowych negocjacji ustalono również, że przewodniczący związków zawodowych raz w tygodniu będą spotykać się z prezesem, a raz w miesiącu zarządy związków - z całym zarządem Grupy Azoty Puławy.

Co ważne dla związkowców, w tym tygodniu mają od władz GAP otrzymać propozycję nowego schematu organizacyjnego.

- To będzie dla nas bardzo ważna informacja. Zilustruje nam sposób rozumowania zarządu na temat organizacji firmy - tłumaczy Sławomir Wręga.

Co z nagrodą na Dzień Chemika?

Jak informują związkowcy, pracownicy zakładów azotowych powinni otrzymać ją na początku czerwca. Jednak w tej sytuacji finansowej, władze spółki zwróciły się do związków z propozycją, by zdecydowały, czy wypłacić ją w wysokości 90 proc. w jednej transzy, czy w całości, ale w ratach.

- Uważamy, że propozycje Zarządu to stawianie nas przed wyborem, które ucho mamy sobie obciąć - piszą na swojej stronie związkowcy z NSZZ „Solidarność".

Jednakże związkom udało się wypracować wspólne stanowisko w tej sprawie. Wybrali drugi wariant - wypłata nagrody w wysokości 1596 zł brutto w trzech transzach z gwarancją wypłaty do końca września.

- Koszty pracownicze stanowią do 10 procent kosztów naszego przedsiębiorstwa, próba oszczędzania na pracownikach spowoduje odejście tych najbardziej kluczowych (przykładem są masowe odejścia maszynistów z PKP Cargo) i w żaden sposób nie wpłynie na naszą kondycję finansową. Nawet gdybyśmy jako cała Załoga pracowali 30 lat za darmo, to i tak nie spłacimy długu Grupy, więc to nie jest lekarstwo na problemy - podnoszą związkowcy z zakładowej „Solidarności".

Marta Pietroń

Ogrodzenie zniszczone, audi „zaparkowało" na dachu

Kierowca może mówić o dużym szczęściu. Do domu wrócił cały i zdrowy. Ale z mandatem.

W czwartek w Szczekarkowie (gm. Wilków) doszło do groźnie wyglądającej kolizji drogowej. Doprowadził do niej 29-letni mieszkaniec tej gminy.

- Mężczyzna nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, w wyniku czego wjechał w ogrodzenie, uszkadzając dwa słupki i około 6 m siatki – informuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Ostatecznie audi dachowało.

- Kierowcy nic się nie stało. Ukarany został mandatem. Był trzeźwy – dodaje.

Konieczna była też interwencja strażaków. Na miejscu pojawiły się trzy wozy strażackie. Strażacy zabezpieczyli miejsce, postawili samochód na koła i odłączyli w nim akumulator.

(ach)

Fot.Nadesłane

Kierowca wyszedł z opresji bez szwanku

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

Imperatrice Farah najpiękniejszą różą Święta Róż w Końskowoli

O miano najpiękniejszej walczyło 105 okazów. Ale zwyciężyć mogła być tylko jedna. Zdaniem jury najpiękniejszą różę tegorocznej edycji Święta Róż dostarczyła Marzanna Murat.

Tradycję organizowania święta roślin, które na terenie gminy stanowią sporą część upraw, zapoczątkował były wójt, Stanisław Gołębiowski. Święto Róż w Końskowoli w tym roku odbywa się już po raz 27. Jak zwykle świętowano przez dwa dni.

Sobota upłynęła na sportowo. Można było wziąć udział w rajdach pieszych, nordic walking i rowerowych i w ten sposób zwiedzać gminę, tym bardziej że trasy prowadziły pośród różanych pól. Na stawie w starej wsi mierzyli się wędkarze.

W niedzielę świętowanie rozpoczęło się punktualnie o godz. 12 mszą świętą w miejscowym kościele odprawioną w intencji szkółkarzy, sadowników i producentów róż. Następnie uroczystości przeniosły się na plac przy Ratuszu, w którym z kolei można było podziwiać wystawę róż zgłoszonych do różanych konkursów.

Wokół swoje stoiska rozstawili lokalni rękodzielnicy, koła gospodyń wiejskich i producenci róż, którzy na miejscu sprzedawali je i udzielali wskazówek odnośnie ich uprawy. Atrakcją dla zwiedzających był także polonez odtańczony przez mieszkańców przebranych za postacie historyczne związane z Końskowolą.

W tym samym czasie na placu wystawowym LODR przy ul. Pożowskiej trwał kiermasz roślin. Tam także można było zaopatrzyć się zarówno w kwiaty doniczkowe do domu, jak i balkonowe czy byliny i krzewy ogrodowe. Na najmłodszych czekały atrakcje w postaci przejażdżki na kucyku, dmuchanych zjeżdżalni czy stoisk z przekąskami.

Zgodnie z werdyktem jury miano najpiękniejszej róży wystawy przypadło róży Imperatrice Farah wyhodowanej przez Marzannę Murat.

- Jestem bardzo zaskoczona. Tyle lat już produkuję róże z mężem i rodziną. Chciałabym zawsze jak najpiękniejsze róże hodować i wystawiać na tej wystawie, by te wystawy trwały i trwały, żeby nasze plantacje cieszyły oczy. Aby wszyscy przyjeżdżali i oglądali je, nie tylko tu we flakonach, ale aby zobaczyć, jak my przy nich ciężko pracujemy na polach. Dziękuję za wyróżnienie - nie kryła wzruszenia zwyciężczyni, gdy odbierała nagrodę.

Marta Pietroń

To właśnie ten kwiat zyskał tytuł najpiękniejszej róży wystawy na Święcie Róż

Wyni konkur r Pol o Towar Róż

1. Złota Róża Wystawy: Hansestand Roostock (Monika i Mariusz Sobieszek)

2. Srebrna Róża Wystawy: First Lady (Bożena Zięba)

3. Brązowa Róża Wystawy: Sophie Luise (Monika i Mariusz Sobieszek)

Mar t
wyhodowała najpiękniejszą różę wystawy

- Imperatrice Farah To róża dwukolorowa, wielokwiatowa, zdrowa. To nie jest nowa odmiana, uprawiamy ją już od kilku lat. Ta róża nie choruje, polecam ją do ogródka, można ją uprawiać bez żadnych specyficznych oprysków. Wszystkie nasze róże rosną na słońcu, nie przeszkadza im ono, nawet deszcz nie przeszkodził im, by były najpiękniejsze i wygrały. Od 30 lat prowadzimy gospodarstwo szkółkarskie w Starej Wsi. Zapraszam do naszego gospodarstwa, żeby zobaczyć, jak róże rosną w rzędach, jak to ładnie wygląda i pachnie.

Mar
ze Stoku w gm. Końskowola

Kiedyś przez ponad 20 lat uprawiałam róże, a teraz już od 20 lat wykonuję róże z forniru. Każdy płatek jest wycinany nożyczkami, ręcznie, później sklejany klejem na gorąco. To bardzo żmudny i wymagający cierpliwości proces. Na przygotowanie jednej róży, w zależności od wielkości kwiatu i ilości płatków, trzeba poświęcić nawet godzinę albo dwie. Niczego nie można przyspieszyć, bo klej musi całość skleić, trzeba odczekać, aż jeden płatek się przyklei i dopiero wtedy mogę przyklejać następny. Co roku prezentuję tu swoje dzieła, należę też do LGD Zielony Pierścień i prezentuję swoje wyroby raz w miesiącu także w Kazimierzu i Nałęczowie. Róże z forniru podobają się. Ciągle wymyślam nowe wzory i wzoruję się na naturze.

REG

Powiat radzyński. Wypadek na DK 19

Samochód dachował

Fot.PSP Radzyń Podlaski

Samochód osobowy zderzył się z ciężarówką na drodze krajowej numer 19 między Radzyniem Podlaskim a Międzyrzecem Podlaskim. Jedna osoba została ranna.

Do zdarzenia doszło w sobotę, 13 lipca około godziny 13 w miejscowości Turów. W wyniki zderzenia auto dachowało. Na miejscu pracowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Radzyń Podlaski, dwa zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej w Kąkolewnicy, policja oraz dwie karetki pogotowia.

Zablokowany był jeden pas jezdni, obowiązywał ruch wahadłowy.

GR

Powiat radzyński. Pijany 18-latek na skuterze

Ponad 1,5 promila alkoholu miał w organizmie kierujący motorowerem, który podróżując jednośladem wraz z kolegą, wywrócił się.

W nocy z piątku na sobotę, kilka minut po godzinie 4 dyżurny radzyńskiej komendy został poinformowany o tym, że w miejscowości Ostrówki doszło do zdarzenia drogowego z udziałem motorowerzysty.

Na miejsce skierowani zostali policjanci, którzy potwierdzili zgłoszenie. Funkcjonariusze ustalili, że 18-latek z gminy Wohyń, mając w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu, w trakcie jazdy skuterem wywrócił się. Okazało się, że mężczyzna przewoził także nietrzeźwego pasażera, który miał w organizmie niemal jeden promil alkoholu. Kierujący jednośladem doznał obrażeń i przewieziony został do szpitala.

GR

Pijacki rajd po centrum Łazisk z finałem w sądzie

34-latek skosił swoim audi kilka przydrożnych słupków rozdzielających jezdnię od chodnika

Fot.Policja

POWIAT OPOLSKI:
Ponad trzy promile alkoholu wydmuchał policjantom 34-latek, który w sobotę w nocy urządził sobie nocne wojaże po centrum Łazisk.

Mowa o pijanym w sztok mieszkańcu gminy Łaziska. Mężczyzna wyjechał w sobotę w nocy audi na drogę. Ale jazda nie za bardzo mu wyszła. W centrum Łazisk, w rejonie skrzyżowania, ściął kilka przydrożnych słupków rozdzielających jezdnię od chodnika.

- 34-latek miał ponad trzy promile alkoholu w organizmie. Nie dostosował prędkości i techniki do warunków drogowych, w wyniku czego utracił panowanie nad pojazdem, zjechał z jezdni, uszkadzając żeliwne słupki – informuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

Samochód został uszkodzony. Kierującemu włos z głowy nie spadł. Jechał sam. Jego samochód został odholowany na parking.

Agnieszka Ciekot - Hunek

eprasa.pl 0fa75d3b82

Awantura z udziałem transseksualnej celebrytki R... w centrum Lublina. Jest akt oskarżenia

O ulicznej awanturze transseksualnej celebrytki znanej jako R..., do której doszło w Lublinie, rozpisywały się ogólnokrajowe media. Ta wzbudzająca kontrowersje persona miała zaatakować na jednej z lubelskich ulic trójkę nastolatków z Ukrainy. Sprawa znajdzie finał w sądzie.

Fot.Screen z X/Karolina Romanowska

43-letnia Rita C., bo tak naprawdę nazywa się popularna Rafalala, będzie odpowiadać za naruszenie nietykalności cielesnej oraz publiczne znieważenie z powodu przynależności narodowej

Zadyma na ulicy

Chodzi o incydent, do którego miało dojść 14 lutego br. u zbiegu ulic 3 Maja i Radziwiłłowskiej, czyli w samym centrum Lublina. Według relacji poszkodowanych - trójki nastoletnich chłopców z Ukrainy - mieli oni zostać zaatakowani werbalnie i fizycznie.- Chłopcy zainteresowali się psem. Był tej samej rasy, co najsłynniejszy zwierzak Ukrainy Patron. Zaczęli głośno mówić o nim po ukraińsku. To bardzo zdenerwowało tę osobę - opowiadała o zdarzeniu cytowana przez Fakt.pl Karolina Romanowska. To przewodnicząca Stowarzyszenia Pojednanie Polsko-Ukraińskie, do którego należą ukraińscy nastolatkowie będący uczestnikami tego zdarzenia."Jeden z chłopców został wielokrotnie uderzony w twarz, inny był gryziony przez psa napastnika, a trzeci, w szoku, próbował zrozumieć sytuację i nawiązać kontakt z czarnoskórym znajomym atakującego. Do ataku doszło, ponieważ chłopcy rozmawiali między sobą po ukraińsku" - napisała o zdarzeniu na portalu X (dawniej Twitter.com) Karolina Romanowska. W internecie opublikowano także wideo z zajścia, nagrane telefonem jednego z Ukraińców. Widać na nim, jak za nagrywającym idzie, a później biegnie, kobieta, która także nagrywa sytuację swoim telefonem. „Poczekaj na policję" - mówi kobieta, później krzyczy za uciekającą przed nią osobą „złodziej!". Na nagraniu widać też małego psa, goniącego osobę nagrywającą. Na wideo nie widać ataku na ukraińskich nastolatków.

Akt oskarżenia

O wszystkim powiadomione zostały organy ścigania. Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa Lublin-Południe w Lublinie. Jest już akt oskarżenia. 43-letnia Rita C., bo tak naprawdę nazywa się popularna R..., będzie odpowiadać za naruszenie nietykalności cielesnej oraz publiczne znieważenie z powodu przynależności narodowej.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Oskarżonej grozi do trzech lat pozbawienia wolności.

Celebrytka i skandale

R... to internetowa celebrytka, jedna z najbardziej rozpoznawalnych osób transpłciowych w polskim show-biznesie. Pierwszy większy rozgłos uzyskała dzięki wystąpieniu w filmie dokumentalnym „I bóg stworzył transwestytę" w 2007 roku. Kilkukrotnie było o niej głośno z powodu skandali, media podawały informacje o jej bliskich znajomościach m.in. z byłym piłkarzem Radosławem Majdanem, raperem Belmondo czy aktorem Sebastianem Fabijańskim.

Grała role teatralne, wielokrotnie gościła w programach telewizyjnych. Jak wynika z aktu oskarżenia, ma wykształcenie wyższe, z zawodu jest teatrologiem, ale pracuje jako pracowniczka biurowa.

Dominik Smagała

„JGM" i „PIŻAMA" na ścianach Łukowa. Sąd skazał młodocianego wandala

Sąd Rejonowy w Łukowie wymierzył karę młodocianemu wandalowi. Nastolatek miał napisać na ścianach budynku oraz na drzwiach napisy „JGM" i „PIŻAMA". Łukowska Spółdzielnia Mieszkaniowa apeluje do mieszkańców o czujność i współpracę w zapobieganiu wandalizmowi.

Łukowska Spółdzielnia Mieszkaniowa opublikowała w mediach społecznościowych wyrok przeciwko młodocianemu wandalowi. Nastolatek został uznany za winnego dwóch zarzutów. Pierwszy z nich dotyczył naniesienia napisu „JGM" na drzwiach wejściowych bloku mieszkalnego przy ul. Stasia i Nel 5 2 czerwca 2024 roku. Drugi zarzut obejmował naniesienie napisu „PIŻAMA" na obiektach znajdujących się przy ul. Skrzetuskiego 3 oraz 7 w nieustalonym dokładnie okresie do 5 czerwca 2024 roku.

Sąd uznał, że działania oskarżonego stanowią wykroczenie i wymierzył mu karę grzywny w wysokości 1000 złotych. Ponadto oskarżony został obciążony kosztami sądowymi w wysokości 170 złotych, w tym 100 złotych tytułem opłaty sądowej. W reakcji na nasilające się akty wandalizmu Łukowska Spółdzielnia Mieszkaniowa wystosowała apel do mieszkańców, wzywając do wspólnego działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa i estetyki osiedli.

Mieszkańcy są proszeni o czujność i natychmiastowe zgłaszanie wszelkich chuligańskich wybryków na policję. Zarząd Spółdzielni zapewnia, że dzięki zgłoszeniom mieszkańców już kilkakrotnie udało się zatrzymać sprawców wandalizmu i postawić ich przed odpowiedzialnością prawną.

„Wspólnymi siłami możemy uczynić nasze osiedla bezpieczniejszymi i piękniejszymi miejscami do życia. Liczymy na Wasze wsparcie i współpracę w tej ważnej sprawie" - kończy apel Zarząd Łukowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Patryk Pytlak

Pomogli poszkodowanemu dziecku szybko dojechać do szpitala

POWIAT OPOLSKI: Mundurowi z drogówki pilotowali samochód, w którym znajdowało się 3-letnie dziecko potrzebujące pomocy lekarskiej. Dzięki policyjnej eskorcie maluch szybko trafił pod opiekę specjalistów.

Mł. asp. Grzegorz Pluta i sierż. Mateusz Grad eskortowali samochód z 3-letnim dzieckiem do Szpitala Dziecięcego w Lublinie

Wdzięczny policjantom ojciec 3-letniego dziecka zadzwonił do nadkom. Jarosława Kurczaka pełniącego obowiązki komendanta KPP w Opolu Lubelskim z podziękowaniami. Życie i zdrowie malucha było zagrożone, ale z pomocą przyszli policjanci opolskiej drogówki.

- Podziękowania skierowane były przede wszystkim do policjantów z opolskiej drogówki: mł. asp. Grzegorza Pluty i sierż. Mateusza Grada. W ocenie ojca dziecka mundurowi dołożyli wszelkich starań, aby rodzice wraz ze swoim 3-letnim dzieckiem w jak najkrótszym czasie trafili do szpitala - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

W niedzielę, 7 lipca po godzinie 20 funkcjonariusz dyżurujący w KPP w Opolu Lubelskim odebrał telefon od kobiety proszącej o pomoc w szybkim dotarciu do Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Jechała samochodem ze swoim 3-letnim dzieckiem, które uderzyło głową o twarde podłoże, po czym zaczęło tracić świadomość. A tego dnia ruch na drogach był duży.

- Informacja natychmiast dotarła do funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego, którzy przy użyciu sygnałów uprzywilejowania pilotowali kierującego samochodem ojca dziecka do szpitala dziecięcego w Lublinie. Na szczęście zdążyli na czas i dziecko otrzymało profesjonalną pomoc medyczną - dodaje komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

Nowi dyrektorzy marszałkowskich instytucji. Kto i gdzie przejmie stołek?

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE: Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym oraz Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie będzie miało nowych dyrektorów. Wszyscy to politycy PiS. Oficjalnie zostaną powołani jutro (10 lipca).

Według informacji Jawnego Lublin na czele lubelskiego skansenu stanie Bartłomiej Bałaban. To wicemarszałek poprzedniej kadencji, a obecnie radny miejski Prawa i Sprawiedliwości.

Zastąpi on na tym stanowisku Bognę Bedner-Motykę, która również jest związana z PiS. Z ramienia tej partii startowała w październikowych wyborach parlamentarnych do Sejmu.

Druga zmiana nastąpi w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym. Kierować nim będzie Danuta Smaga. Do 2024 roku była starostą powiatu puławskiego. Na tym stanowisku pracowała sześć lat. Zastąpi ona Izabelę Andryszczyk.

Trzecią instytucją podlegającą pod marszałka jest Muzeum Zamoyskich w Kozłówce. Jak informuje Jawny Lublin kierować nim ma Andrzej Pruszkowski. To dyrektor Urzędu Pracy w Lublinie. Zastąpi on Bożenę Ćwiek.

Dominika Polonis

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

Sejm zdecydował: jest uchylenie immunitetu i zgoda na areszt posła Romanowskiego!

Podczas posiedzenia Sejmu 12 lipca posłowie zdecydowali, że poseł Marcin Romanowski (Suwerenna Polska) stracił immunitet. Sejm wyraził również zgodę na areszt i zatrzymanie posła. - Nie zamierzam mdleć - skomentował od razu poseł Romanowski. Zaraz po Romanowskim immunitet stracił również jeden z liderów Prawa i Sprawiedliwości.

Podczas ubiegłotygodniowego posiedzenia Sejmu odbyło się głosowanie nad uchyleniem immunitetu posła Marcina Romanowskiego oraz wyrażenie zgody przez Sejm na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej, zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie.

Przypomnijmy. Wniosek Prokuratury Krajowej o uchylenie immunitetu byłemu wiceministrowi sprawiedliwości, który nadzorował Fundusz Sprawiedliwości oraz o wyrażenie zgody na jego zatrzymanie i aresztowanie trafił do Sejmu 19 czerwca. 3 lipca wniosek poparła sejmowa Komisja Regulaminowa, Spraw Poselskich i Immunitetowych. Prokuratura Krajowa chce postawić Romanowskiemu aż 11 zarzutów.

- Jednym z zarzutów jest udział posła [red.: Romanowskiego] w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko mieniu, a w szczególności przekraczania uprawnień, niedopełniania obowiązków, jak również poświadczanie nieprawdy w dokumentach i wyrządzanie szkody wielkich rozmiarów w mieniu Skarbu Państwa w celu osiągnięcia korzyści osobistych i majątkowych, w tym przez inne osoby **– mówiła 3 lipca podczas posiedzenia komisji prokurator Kwiatkowska. Zdaniem Prokuratury Krajowej** wysokość szkody poniesionej przez Skarb Państwa wynosi 112 mln zł.

12 razy „za”

Głosowanie odbyło się w bloku. Posłowie głosowali nad uchyleniem immunitetu oddzielnie dla każdego z zarzutów. We wszystkich głosowaniach bezwzględną większością głosów posłowie wyrazili zgodę na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Romanowskiego. Dwunaste głosowanie dotyczyło wyrażenia zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie posła Marcina Romanowskiego. Również w tym głosowaniu posłowie byli „za” (234 za, 196 przeciw, cztery wstrzymujące).

Romanowski: Nie zamierzam destabilizować postępowania ani mdleć

Marcin Romanowski w mediach społecznościowych skomentował decyzję Sejmu.

- W związku z decyzją Sejmu, wbrew narracji prokuratury, nie zamierzam destabilizować żadnego postępowania, czy uciekać. Ani mdleć. Jestem gotowy ustosunkować się do tych bezzasadnych, umotywowanych polityczną zemstą zarzutów, które są mi stawiane przez osoby, które i tak nie są uprawnione do tych działań ze względu na nieprawidłowe powołanie. Sprawa ma charakter politycznej zemsty. Jestem przekonany, że zawsze działałem zgodnie z prawem i w odpowiednim czasie i trybie przedstawię dowody podważające insynuacje Tomasza M. prowadzonego przez polityka koalicji rządzącej, Romana Giertycha. Oczywiście wyrażam zgodę na posługiwanie się w przestrzeni publicznej moim pełnym nazwiskiem oraz na wykorzystywanie mojego wizerunku **– napisał na Facebooku poseł Marcin Romanowski.**

Fot.Natalia Racaitis

Marcin Romanowski w latach 2019-2023 był wiceministrem sprawiedliwości, a od 2018 r. był także pełnomocnikiem ówczesnego szefa MS, Zbigniewa Ziobry, do spraw Funduszu Sprawiedliwości. W 2023 r. w wyborach parlamentarnych uzyskał mandat poselski, startując z Okręgu nr 7 (powiaty krasnostawski, bialski, tomaszowski, biłgorajski, parczewski, chełmski, włodawski, hrubieszowski, radzyński i zamojski; miasta: Biała Podlaska, Chełm i Zamość) z list PiS. Zdobył 17 318 głosów

> **Romanowski:**
> *Jestem gotowy ustosunkować się do tych bezzasadnych, umotywowanych polityczną zemstą zarzutów*

Prokuratura Krajowa chce postawić Romanowskiemu aż 11 zarzutów. Jednym z zarzutów jest udział w zorganizowanej grupie przestępczej

Co dalej?

Na pytania o to, kiedy i w jaki sposób poseł Romanowski zostanie zatrzymany, mówił w piątek rano, jeszcze przed posiedzeniem Sejmu, w porannej rozmowie RMF FM prokurator krajowy Dariusz Korneluk. Prokurator zaznaczał, że do czynności dojdzie, jeśli sejm wyrazi na to zgodę.

- Najpierw powinien być wniosek przegłosowany, wniosek, który został złożony przez prokuratora. Następnie w tym względzie musi zostać sporządzona uchwała Sejmu. Ta uchwała następnie musi zostać przekazana do prokuratury, a wówczas prokurator podejmie czynności - tłumaczył prokurator Korneluk, pytany, czy Marcin Romanowski jeszcze w piątek „zostanie zatrzymany i z kajdankami na rękach trafi do aresztu”.

Zdaniem Prokuratury Krajowej wysokość szkody poniesionej przez Skarb Państwa wynosi 112 mln zł

- Wszystko odbędzie się zgodnie z procedurą, zgodnie z Kodeksem postępowania karnego (...). Prokurator złożył wniosek i go zrealizuje, ale najpierw czekamy na uchwałę - podkreślał Korneluk.

- To nie prokurator będzie stosował areszt. Ten materiał będzie ponownie analizowany przez Sąd - zaznaczał Korneluk.

Media donoszą, że kilkadziesiąt minut po posiedzeniu Sejmu Romanowski osobiście stawił się w Prokuraturze.

- Mam informację, że tutaj był, nie wiem, co mówił. Słyszałem, że chciał się skontaktować z panią prokurator prowadzącą postępowanie, co jest oczywiście niemożliwe, dlatego że prokurator chce panu Romanowskiemu postawić zarzut, a więc jedynym możliwym trybem jest ogłoszenie zarzutów i przesłuchanie w charakterze podejrzanego. Natomiast nie możemy tego zrobić w dniu dzisiejszym, ponieważ nie otrzymaliśmy z Sejmu pisemnej zgody zezwalającej na ogłoszenie tych zarzutów - poinformował na briefingu rzecznik Prokuratury Krajowej, Przemysław Nowak, cytowany przez TVN.

Immunitet stracił również Błaszczak

Sejm debatował i głosował dziś również nad pociągnięciem do odpowiedzialności karnej posła PiS Mariusza Błaszczaka.

Sejmowi przedstawiono najpierw sprawozdanie Komisji w sprawie wniosku oskarżyciela prywatnego, Tomasza Piotrowskiego, reprezentowanego przez adwokata Macieja Syzdoła z 6 maja o wyrażenie zgody na pociągniecie do odpowiedzialności karnej posła Mariusza Błaszczaka. Były dowódca operacyjny Rodzajów Sił Zbrojnych, generał Tomasz Piotrowski, zarzucił Błaszczakowi, że został przez niego pomówiony „o postępowanie, które naraziło go na utratę zaufania potrzebnego do zajmowanego stanowiska”. Komisja Regulaminowa i Spraw Immunitetowych pozytywnie zaopiniowała wniosek o uchylenie immunitetu politykowi PiS.

- Nie mam wątpliwości, że posłowie KO zagłosują za uchyleniem immunitetu. Ale to obróci się przeciwko wam **– skwitował Błaszczak.**

Tak, jak przewidywał poseł Błaszczak, 245 głosami za, przy 181 przeciw i siedmiu wstrzymujących Błaszczak stracił immunitet.

Natalia Račaitis

Radny powiatowy zatrzymany za jazdę po pijaku. Jest akt oskarżenia

Radnego powiatowego Piotra M. do rutynowej kontroli drogowej policja zatrzymała 19 maja na DK9 w miejscowości Lipnik (pow. opatowski). Okazało się, że prowadził pojazd mając w wydychanym powietrzu prawie promil alkoholu. Stracił już prawo jazdy, a za swój czyn odpowie przed opatowskim sądem.

Informacje o zatrzymaniu Piotra M. potwierdziła Prokuratura Rejonowa w Opatowie. Jak udało się nam ustalić, chodzi o radnego rady powiatu biłgorajskiego, który z zawodu jest lekarzem. W radzie powiatu od lat pełni zaś ważne funkcje w Komisji Zdrowia, Rolnictwa, Ochrony Środowiska i Bezpieczeństwa.

Radny powiatowy zatrzymany w powiecie opatowskim - Prokuratura Rejonowa w Opatowie nadzorowała dochodzenie przeciwko mieszkańcowi Biłgoraja Piotrowi M. podejrzanemu o to, że w dniu 19 maja 2024 roku w miejscowości Lipnik, gm. Lipnik, pow. opatowskim prowadził w ruchu lądowym pojazd mechaniczny marki VW Touareg, znajdując się w stanie nietrzeźwości wyrażającym się stężeniem alkoholu etylowego w wydychanym powietrzu o wartości: I badanie 0,48 mg/1, II badanie 0,48 mg/1, III badanie 0,49 mg/l, IV badanie 0,46 mg/l tj. o przestępstwo z ar. 178a § 1 k.k - **potwierdza prokurator Rafał Kobiec, p.o. prokuratora rejonowego w Opatowie.**

Fot.Natalia Racaitis

Do Sądu Rejonowego w Opatowie trafił akt oskarżenia przeciwko Piotrowi M., oskarżonemu o prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu. Rozprawa odbędzie się 22 lipca

Prokurator wyjaśnia, że kierującego zatrzymano do rutynowej kontroli drogowej na drodze DK9 w miejscowości Lipnik.

- W toku postępowania nie stosowano wobec podejrzanego środków zapobiegawczych - **dodaje prokurator.** Rzecznik prasowy KPP w Opatowie potwierdził, że podczas kontroli kierowcy zatrzymano prawo jazdy.

Jest akt oskarżenia. Radny czeka na rozprawę.

Jak udało nam się ustalić, 31 maja 2024 roku skierowano do Sądu Rejonowego w Opatowie akt oskarżenia przeciwko Piotrowi M. o przestępstwo z art. 178a § 1 k.k: „Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.”

Postępowanie prowadzi Sąd Rejonowy w Opatowie. Rozprawę zaplanowano na 22 lipca.

Tomasz Zalewa

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

Lubartowska mistrzyni sensacji wydała drugą powieść. Maria Biernacka-Drabik napisała o Lublinie i Sosnowicy

Córka próbuje rozwiązać zagadkę śmierci matki - tak wydawca opisuje nową powieść Marii Biernackiej-Drabik. Lubartowska pisarka na spotkaniu z czytelnikami mówiła o tym, jak zbierała materiały do książki, miejscach, w których umieściła akcję i emocjach, jakimi obdarza swoich bohaterów.

Publiczność na spotkaniu z Marią Bernacką-Drabik

Maria Biernacka-Drabik po raz kolejny sięgnęła po sensację

Maria Biernacka-Drabik, polonistka z Lubartowa, debiutowała rok temu powieścią kryminalną „Za żywopłotem". Została ona ciepło przyjęta przez czytelników. Dziś lubartowska pisarka powraca z kolejnym kryminałem - „Nie pytaj".

Pierwszy post najtrudniejszy

Maria Biernacka-Drabik to była już autorka scenariuszy do przedstawień, które można było oglądać w Lubartowie. Jako nauczycielka języka polskiego ma też kontakt z literaturą. Ale, jak mówiła na spotkaniu z czytelnikami podczas literackiego festiwalu w Lubartowie, przy premierze pierwszej książki bardzo przeżywała fakt, że musiała swoją twórczość upublicznić, założyć faebooka, pojawić się na instagramie.

- To był największy mój stres związany z tym, że ta książka się pojawiła. Wierzcie mi, że to była najtrudniejsza rzecz dla mnie. Nawet wysłanie tego maila do Muzy (wydawnictwa - przyp red.), kiedy zdecydowałam się spróbować wydać tę pierwszą książkę, to nie było aż tak trudne, jak klikniecie i wysłanie pierwszego posta na facebooku - mówiła pisarka.

Premiera drugiej powieści jest już inna, bo autorka ma już większe doświadczenie z mediami społecznościowymi. Emocje z wydaniem książki są jednak takie same jak przy okazji debiutu. Co ciekawe - „Nie pytaj", a właściwie początek i koniec, Maria Biernacka-Drabik wymyśliła, zanim zaczęła pisać „Za żywopłotem".

- Zwykle tak jest, pojawia się początek i koniec, a w środku jest czarna dziura. Zaczęłam pisać, miałam już kilkadziesiąt stron i wtedy pojawił się Miłosz Zdebski (bohater „Za żywopłotem" - przyp. red.) i nie odpuścił, dopóki nie napisałam tamtej książki - mówiła pisarka.

Mąż wymyślił drzewo na okładce

Podzieliła się swoimi doświadczeniami z redakcją obu książek.

- Przy pierwszej książce było tak, że byłam pod takim wrażeniem, że w ogóle ktoś chce ją wydać, że byłam skłonna zgodzić się na wszystko, bo nie potrafiłam jeszcze ocenić, na ile mogę dyskutować. Potem jeden z moich piszących przyjaciół powiedział: Marysia, ty nie możesz się zgadzać na wszystko, bo to jest twoja książka. Jeśli będziesz się za bardzo zgadzała, to ona zmieni kształt, będzie miała inny język. W którymś momencie napisałam pani Małgosi, która redagowała pierwszą książkę, że nie chcę, żeby „Za żywopłotem" było takie samo jak wszystkie pozostałe kryminały, bo nie po to pracowałam nad inną formą, żeby ona pozostała taka sobie zwyczajna. Ona mi napisała: widzę, że jesteś chyba podirytowana. Zaczęłyśmy wtedy więcej dyskutować, przekonałam ją, że wiele rzeczy powinno zostać, bo to jest atut tej książki, bo ten język ma znaczenie. Przy drugiej książce były dwie redaktorki, redaktorka prowadząca i ta, która była redaktorką przy pierwszej książce. Pani Dorota, kiedy pierwszy raz wysłała mi redakcję, napisała coś takiego: pani Mario, stąpałam bardzo ostrożnie po tej powieści, bo nie chciałam nic tutaj zniszczyć - mówiła.

Nowa powieść „Nie pytaj" ma na okładce zdjęcie drzewa częściowo obdartego z kory.

- Mój mąż wymyślił, żeby na okładce było to drzewo. W książce są różne symbole, ponieważ ja lubię operować symbolami. Są tam elementy, które poza znaczeniem dosłownym mają jeszcze dodatkowe znaczenie. One same jako element okładki mogą być zbyt ograne. Okładka musi być oryginalna. Zastanawiałam się, co można jeszcze tam wrzucić. Wtedy mąż mówi: dajmy to drzewo! To żadna tajemnica, ono się pojawia na samym początku, tylko ta zdarta kora jest wytłumaczona później i ma swoje odniesienie. Ten projekt chwycił od razu! Gdy na spotkaniu redakcyjnym pojawiła się ta okładka, wszyscy powiedzieli: wow, po prostu cudowna! - mówiła autorka kryminałów.

Był w domu dziecka, nie chciał mówić

O czym opowiada nowa powieść?

Maria Korcz, wychowana w domu dziecka, ginie w wypadku samochodowym. Jej córka, dziennikarka radiowa Inga, próbuje rozwikłać zagadkę śmierci matki. Okazuje się, że historia jest bardziej zagadkowa, niż można było przypuszczać. Inga, mimo realnego zagrożenia, nie chce się jednak wycofać - to w skrócie temat nowej książki Marii Biernackiej-Drabik.

- Potrzebowałam bardzo kontaktu z ludźmi, którzy pracują w domu dziecka i którzy się w domu dziecka wychowali. To nie jest tajemnicą, na okładce jest napisane, że Maria spędziła swoje dzieciństwo w domu dziecka. Było bardzo trudno nakłonić kogokolwiek, kto w tym czasie, kiedy Maria była w domu dziecka, w tym domu dziecka przebywał. Próbowałam na różne sposoby złapać kontakt z kimś takim. Nawet powiedziałam, że nie muszę z tym kimś rozmawiać, mogę dać jakieś pytania i ten ktoś mi je napisze, ja nawet nie będę widziała, jak dana osoba wygląda. Okazało się, że wracanie do tych doświadczeń z domu dziecka jest dla tych ludzi tak niewiarygodnie trudne, że oni po prostu nie chcieli rozmawiać. Już nawet myślałam, że się uda, bo się okazało, że jest taki pan, który mieszka na starówce w Lublinie i wychowywał się w domu dziecka dokładnie w tym samym czasie co Maria i jest otwarty, może o wszystkim poopowiadać. Okazało się, że nie, że jak przyszło do opowiadania o tym, to nie chciał. Jedyne, co mi zostało, to pojechać do domu dziecka i porozmawiać z pracownikami - mówiła pisarka o procesie zbierania informacji potrzebnych do napisania książki.

Lubelszczyzna w kryminale

W pisarstwie Marii Biernackiej-Drabik pojawiają się miejsca znane mieszkańcom Lubelszczyzny - kawiarnia Między Słowami, plac Po Farze, cukiernia Chmielewskiego, są wzmianki o Lubartowie, Firleju, jezioro Czarne. Czy Lubartów stanie się miejscem akcji kryminału Marii Biernackiej-Drabik?

- Gdy myślę, że miałabym napisać, że w Lubartowie stało się coś złego, zaczynam się bać tego. Myślę sobie: jejku, przecież mnie tutaj pogonią za takie historie! Na razie szukam pomysłu, jak to poprowadzić inaczej, ale żeby zostało coś lubartowskiego. Ale w „Za żywopłotem" jest jedno miejsce wzięte z Lubartowa, ukryte. W „Nie pytaj" lubartowskiego miejsca nie ma. Myślałam, jak to połączyć, ale Lubartów topograficznie absolutnie mi nie pasował. Tam te miejsca są ze sobą powiązane. Tam muszą być odległości takie, jakie tam są i pewne elementy topograficzne grają kluczową rolę. Nie mógł to być Lubartów, ale nie będę mówiła dlaczego, żeby nie zdradzić historii. Szukałam miejsca i nie byłam przekonana do Sosnowicy, która się tam pojawia i nazywana jest osadą. Raz się chyba pojawia hasło „Sosnowica". Jest wytłumaczone, dlaczego tak wiąże się to z bohaterami. Ja się przekonałam do tej Sosnowicy, chociaż chciałam, żeby to było niewielkie miasteczko. Sosnowica to osada, czyli coś pośredniego między wsią a jakąś taką kameralną przestrzenią. Mąż mnie przekonał do tej Sosnowicy, bo się okazało, że topograficznie genialnie leży, ma wszystko to, czego ja od niej potrzebuję. Jak sobie poczytałam historię Sosnowicy, znalazłam wiele ciekawych elementów. Sosnowica ma bardzo ciekawą historię, której nie chciałam tam wkładać do końca, bo to są też problemy z Ukraińcami z tamtych terenów. Nie chcę wprowadzać elementów, które mogłyby być kontrowersyjne albo niepotrzebnie skupiać uwagę na czym innym. Ale jest tam kościół, który był mi potrzebny, parę innych miejsc, przyroda wokół, Pojezierze Łęczyńsko - Włodawskie. A Lublin? Dla mnie te miejsca są magiczne. Pomyślałam, że dobrze by było, gdyby Zadora (kawiarnia w Lublinie - red.) była miejscem spotkań matki z córką. Do tego dochodzi jeszcze ten klimat starówki, dzisiaj to jest jedna z piękniejszych starówek. Plac Po Farze i widok z tego placu w dół, po kamieniczkach, schodach, aż do zamku, jest przepiękny - mówiła pisarka.

To jej emocje

Maria Biernacka-Drabik czuje się związana ze swoimi postaciami, nie stosuje się do zalecenia „nie przywiązuj się do swoich bohaterów". Odczuła to, gdy odczytywała na głos fragmenty książki, żeby sprawdzić, czy dobrze je napisała.

- Mnóstwo było takich momentów, kiedy po prostu sobie popłakałam, bo one mnie tak mocno ruszały. Nie tylko dlatego, że coś było związane z moim życiem. Moja mama zmarła nagle, tutaj też pojawia się motyw matki, która też nagle umiera, to są wydarzenia, które bardzo mocno odciskają piętno. Emocje Ingi związane ze śmiercią mamy są dla mnie bardzo wiarygodne, bo są to moje emocje. Ale Ingą nie jestem - mówiła pisarka.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

Napastnik Podlasia już zajęty na amen

Damian Lepiarz jest zajęty! Napastnik Podlasia Biała Podlaska poślubił Julię.

29-latek powiedział sakramentalne „tak” swojej miłości życia. Julia pochodzi z Krosna. Parą byli osiem lat. Ślub odbył się w pięknym kościele w Porębach Dymarskich, zaś wesele w Oranżerii w Komorowie. Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia. Kochajcie się i bądźcie zdrowi.

Wiecie, na jakie kolejne wiadomości czekamy? Powodzenia!

mp

Ślub napastnika Podlasia Biała Podlaska odbył się w pięknym kościele w Porębach Dymarskich, zaś wesele w Oranżerii w Komorowie

Witamy na świecie

Miłosz Mazurek, Trawniki
ur. 11 lipca, g. 10:45, 3390 g, 56 cm. Rodzice: Kamila i Daniel

Michalina Baryła, Stoczek, g. Czemierniki
ur. 12 lipca, g. 7:29, 2880 g, 51 cm. Rodzice: Żaneta i Robert

Zosia Oleksińska, Wygnanów
ur. 10 lipca, godz. 00:44, 4490 g. Rodzice: Monika i Leszek. Rodzeństwo: Marcin, Mateusz, Patryk, Mikołaj, Sylwia i Rafał

Leon Zakrzewski, Zarzec Ulański
ur. 6 lipca, g. 2:04, 3160 g, 55 cm. Rodzice: Karolina i Karol. Rodzeństwo: Magda, Szymon, Julia

Lenka Wójcik, Nowa Wieś
ur. 9 lipca, g. 16:05, 2980 g, 52 cm. Rodzice: Magda i Damian

Karol Kolasa, Kresew, gm. Borki
ur. 11 lipca, g. 11:57, 4290 g, 59 cm. Rodzice: Natalia i Michał

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

- mailem: kontakt@24wspolnota.pl,
- MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641,
- dostarczcie osobiście do siedziby redakcji.

Ewa Jaszczak

Merry, Katarzyna Mazurek, Puławy

Gonzo, Adam Mrozik, Biała Podlaska

Alice, Magdalena Artecka, Chotyłów

Snowy, Magdalena Rola, Lubartów

Fafik, Michał Kaczor, Sielczyk

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

Walery Pisarek (1931 - 2018) - profesor, który całe pokolenia uczył poprawnej polszczyzny

Zawsze pamiętał o rodzinnym dworku w Jaszczowie

Dwór w Jaszczowie w latach dwudziestych XX wieku. Na pierwszym planie jego ówczesny właściciel, minister Juliusz Poniatowski

Wywodzący się z Jaszczowa profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego Walery Pisarek był pierwszym uczonym lingwistą, który potrafił tajnikami właściwie używanej polszczyzny zainteresować masowego odbiorcę

Co ciekawe: brat Wandy, Walery Bagiński, został skazany w 1923 roku na karę śmierci za rzekomy udział w spisku prowadzącym do wysadzenia Cytadeli Warszawskiej: w wybuchy zginęło ok. 30 osób. Odpowiedzialnością obciążono dwóch oficerów podejrzewanych o skłonności komunistyczne. Dowody były dość słabe, jeśli nie ewidentnie lipne. Ostatecznie postanowiono o wzajemnej wymianie na polskich szpiegów pojmanych przez Sowietów. W ostatniej chwili obaj w mocno niejasnych okolicznościach zostali zastrzeleni przez polskiego konwojenta. Profesor imię „odziedziczył" właśnie po nim.

Mało było w polskiej powojennej humanistyce postaci tak charakterystycznych, jak profesor Pisarek. Imponująca siwa broda, malowniczy beret, niepowstrzymana energia, kreatywność oraz poczucie humoru, które czyniły go nie tylko świetnym wykładowcą i rozmówcą, ale też motorem takich potężnych przedsięwzięć jak Ogólnopolskie Dyktando czy ustawa o języku polskim. A wszystko zaczęło się w nadwieprzańskim Jaszczowie.

Jego radiowe pogadanki, językoznawcze felietony w prasie, wykłady akademickie, ogólnopolskie, relacjonowane „na żywo" przez Polskie Radio dyktando były intelektualnymi perełkami, na których wychowały się pokolenia. Uczył nie tylko gramatyki i składni, ale również o społecznych funkcjach języka i celach skutecznej komunikacji. Odbiorcami byli nie tylko „robiący w słowie" dziennikarze, pisarze, nauczyciele czy liderzy społeczni, ale i zaciekawieni przystępną i otwartą formą zwykli użytkownicy polszczyzny.

Swoją córkę uczył też innych rzeczy. Umiejętności, które w jego barwnym życiu okazały się zupełnie kluczowe i bezcenne.

Pisze pani Dorota Krzywicka-Kaindel:

...Mogłam się była domyślić jego przeszłości więziennej z opowieści, żartów i sztuczek, którymi mnie zabawiał w dzieciństwie. Były tam więc nubaszne żarty z fikcyjną postacią prokuratora Cholewińskiego w tle, były instrukcje, jak zrobić sałatkę śledziową, mając tylko cebulę, jak ugotować wodę na grzałce z żyletki, jak, będąc zdrowym, dostać gorączki, jak wywołać wrażenie, że ma się całą rękę we krwi bez cięcia skóry, a nawet... jak trzymać nóż, zadając cios, i jak się przed przeciwnikiem bronić. Kiedy byłam trochę starsza, tata uczył mnie, jak pisać na maszynie, żeby utrudnić identyfikację sprzętu, jak ukrywać bibułę, a nawet jak prowadzić rozmowy w mieszkaniu, uniemożliwiając ich podsłuchiwanie...

Jednoosobowe biuro promocji Jaszczowa

Ale cała ta opowieść zaczęła się w dworku w Jaszczowie. Miejscowość w powiecie łęczyńskim ma niebanalną i godną uwagi historię, ale wiele osób dowiadywało się o niej z powodów ściśle „gramatycznych". Od profesora studenci ze wszystkich stron kraju mogli usłyszeć w czasie obleganych wykładów, że jedyna prawidłowa odmiana w celowniku nazwy dwóch wsi z jego rodzinnych stron to ku „Jaszczowowi" i „Milejowowi". Bo związany głównie ze środowiskiem naukowym Krakowa i Śląska uczony zawsze podkreślał swój lokalny patriotyzm, pietyzm dla rodzinnej miejscowości. Poświęcił jej wiele uwagi naukowej, a nawet brał czynny udział w zaprojektowaniu herbu.

Dwór Kickich, Rostworowskich i Poniatowskich

Pierwsza pisana wzmianka o Jaszczowie pochodzi z roku 1437. Posiadaczami tych dóbr byli Mikołaj i Pełka Jaszczowscy. W XV wieku poświadczonymi właścicielami byli Zdląk Jaszczowski z synami Janem, Jędrzejem i Stanisławem oraz synowcem Bernardem. W XVII wieku wieś należała do rodziny Spinków herbu Prus i Suchodolskich. W tym czasie Jaszczów był poważnym ośrodkiem ruchu ariańskiego. Suchodolscy wznieśli tutaj okazały zbór, który dziś można oglądać tylko na rysunku. W niedużej odległości od dworu zachowała się natomiast góra zwana Arianką, do jej zbocza przylega kopiec, który według tradycji ma być grobem ariańskim - faktycznie mieścił jakieś trumny i kości. Kolejnymi właścicielami byli Drewnowscy i Potoccy, a od 1812 roku hrabia Onufry Kicki — kasztelan Księstwa Warszawskiego i marszałek Trybunału Lubelskiego. Dwór w Jaszczowie został zbudowany w początkach XIX wieku dla Ludwika Kickiego, wybitnego oficera armii Księstwa Warszawskiego, weterana m.in. bitew pod Możajskiem (Borodino) i Lipskiem, gdzie niemal do ostatnich chwil towarzyszył księciu Józefowi Poniatowskiemu. Po upadku Cesarza złożył dymisję i przez kilka lat prowadził życie hreczkosieja (z drobną skłonnością do bibek i hazardu...) w kilku rozrzuconych po Lubelszczyźnie majątkach. To na progu dworku w Jaszczowie przyjął deputatów, którzy przyjechali prosić go o przystąpienie do powstania, co ochoczo uczynił. Kiedy poległ śmiercią walecznych w czasie bitwy pod Ostrołęką, majątek odziedziczyła po nim jego żona, Natalia z Bispingów. Oprócz kapitalnych pamiętników zostawiła po sobie prace archeologiczne dotyczące najbliższej okolicy Jaszczowa. Kolejnymi właścicielami byli m.in. Rostworowscy, Poniatowscy - dziedzicem był m.in. Juliusz, kilkukrotny minister rolnictwa w czasach II Rzeczypospolitej.

Sielska siedziba na niedoczekaną emeryturę

Wiosną 1931 roku Edward Pisarek kupił w prezencie żonie resztówkę rozparcelowanego majątku razem z domostwem. Dobrze sytuowany urzędnik najwyraźniej mniemał, że na starość będzie tu pędził niespieszny żywot wiejskiego emeryta. Nie było mu to jednak dane. Na emeryturę przeszedł w wieku lat 44 i oddał się pasji naukowej. Napisał doktorat o sowieckich kołchozach, gdzie jasno udowodnił, że wyzysk pańszczyźniany w czasach cara to był w porównaniu z komunistami drobiazg (w tamtych czasach wiele osób miało jeszcze wątpliwości!!!). Z pewnością taka domowa formacja intelektualna była jednym z powodów późniejszego radykalnego sprzeciwu latorośli wobec powojennego reżimu. W sierpniu 1939 roku Edward został powołany do służby w zarządzie kolei. Jesienią aresztowali go Sowieci. Dopiero po kilku latach rodzina dowiedziała się, że umarł w 1940 „na nieludzkiej ziemi". Władzie próbowały tłumaczyć, że zmarł na zapalenie płuc w Rybniku. Okazało się po latach, że owszem: tak jak miejscowość na Śląsku nazywa się też jakiś koniec świata w sercu Rosji...

Rajskie dzieciństwo

Pisarkowie mieli dwoje dzieci. Urodzoną w 1929 roku Felicję Edwardę Wandę oraz o dwa lata młodszego Walerego Leszka Edwarda. W dworze w Jaszczowie panowała szczególna atmosfera. Ojciec był dawnym konspiratorem Polskiej Partii Socjalistycznej, rodzina matki, Wandy z Bagińskich, również była mocno zaangażowana w czasie zaborów w działalność konspiracyjną. Byli w niej uczestnicy powstania styczniowego, zesłańcy na Sybir oraz członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej. Należała do niej także Wanda. Co więcej: kiedy pierwsza miłość jej życia, Marian Chaciewicz, nie zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego latem 1920 roku, natychmiast zwróciła mu pierścionek!

Genius loci też był specyficzny: okolica rozkwitała gospodarczo m.in. za sprawą zmysłu organizacyjnego sąsiadów z nieodległego Milejowa Rostworowskich. Świat ten rozsypał się w proch w momencie wybuchu II wojny światowej.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

Bronisław Trentowski (1808 - 1869) - z Opola pod Włodawą do niemieckich uniwesytetów

Oryginalny filozof z łukowskiej szkoły

...W r. 1819, w którym ukończyłem 11 lat życia, posłał mnie ojciec do Łukowa i oddał do publicznego gimnazyum... - pisze w autobiografii jeden z najciekawszych, a przy tym nieocenianych polskich filozofów XIX stulecia. Pijarska szkoła w Łukowie była żyzną glebą dla wzrostu ambitnego i zdolnego młodzieńca.

...Ponieważ zaś już w domu zapoznałem się dostatecznie z początkami nauk i pałałem miłością do szerszej wiedzy, przeto mogłem łatwo kształcić się, okazać pilność nauczycielom i przodować wkrótce wszystkim moim rówieśnikom. Ukończywszy trzy niższe klasy w Łukowie, udałem się do Warszawy. Tu ukończyłem czwartą i piątą klasę. Wróciłem na koniec do Łukowa, ukończyłem szóstą i ostatnią klasę i otrzymałem świadectwo dojrzałości. W sześciu latach przebiegłem przez sześć klas gimnazyalnych, a w każdej byłem pierwszy i nagradzano mnie najwyższą szkolną nagrodą. W szóstej klasie zostałem princeps iuventutis i w tej klasie, przejęty miłością dla filozofii, postanowiłem jej poświęcić studya, a przez nią oddać się fizyologii - wspomina Trentowski.

Kiedy w Łukowie na spacerach dyskutowano o Wolterze

Trentowski sam, jako już dojrzały myśliciel i uczony, będzie wspominał łukowskie czasy. Był to dla niego okres pierwszych intelektualnych przygód. Na jakim poziomie stała pijarska szkoła? W dzisiejszych czasach losowego, jak się wydaje, ustalania list lektur i rugowania z programów wszystkiego, co mało praktyczne, tematyka nauczania i jego jakość mogą wręcz szokować: *...Przenoszę się z nad Renu przypomnienia siłą w 1823 rok i do Łukowa w Polsce. Jam był onego czasu uczniem szkół wojewódzkich i Prymusem w klasie piątej, a ksiądz Puławski moim nauczycielem, który pomiędzy innymi przedmiotami, wykładał literaturę polską i naukę moralną. Wziął mię jednego razu z sobą na przechadzkę do najbliższego lasu. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach, o Barbarze Felińskiego, Mickiewiczu, Klasyczności i Romantyczności. Przyszła kolej na La-Harpowe prawo estetyczne, święcące się u nas podówczas: „L`art, c`est l`imitation de la belle nature"* (sztuka jest naśladownictwem natury - ZS). *To powiodło nas do Russa i do jego prawa moralności: „vivez d`après la nature"* (żyć zgodnie z naturą - ZS). *Nicowałem już wtedy ostro i jedno i drugie z tych praw, odmawiając naturze i Estetyki i Etyki. A ksiądz Puławski, który był naturalistą, bronił natury, lecz party ode mnie śmiało i silnie, zmodyfikował prawo Russa w sposób następujący: „Vivez d`après la nature humaine!"* (żyć zgodnie z naturą ludzką - ZS).

Fot.zdjęcie z roku ok. 1909, z portalu fotopolska.eu

Popijarska kolegiata Przemienienia Pańskiego w Łukowie. To przy niej istniała szkoła, w której nauki pobierał Trentowski. Zdolny młodzieniec wiele zyskiwał nie tylko w ławie, ale również w czasie przechadzek z kontrowersyjnym księdzem Pułaskim, z którym toczył długie filozoficzne dysputy

> **Ze złotych myśli Trentowskiego:**
> **Kto jeszcze nie stanął na takim wykształcenia stopniu, że z każdą kobietą mógłby żyć szczęśliwie, ten niechaj się nie żeni**

Było się od kogo uczyć...

Dodajmy, że rzeczony ksiądz Kazimierz Pułaski, mimo że z racji na wielką pasję do niewiast i wina często przenoszony przez władze zakonne z miejsca na miejsce (nihi novi sub sole...), wszędzie dawał się poznać nie tylko jako wybitny dydaktyk (kiedy, tym razem z przyczyn politycznych, usuwano go z gimnazjum pijarskiego w Warszawie, młodzież podniosła regularny bunt!!!), ale też motor wszelkich organizacji niepodległościowych i później odegrał doniosłą rolę w czasie powstania listopadowego, gdzie był jednym z liderów lewicowego skrzydła Towarzystwa Patriotycznego. W czasie tzw. rewolty sierpniowej biegał po Warszawie z krzyżem w ręku, nawołując do powieszenia wszystkich podejrzanych o szpiegostwo, rosyjskich jeńców, Żydów i jeszcze Maurycego Mochnackiego.

Filozof w ułańskim siodle

Po ukończeniu szkoły w Łukowie kontynuował nauki w Warszawie, najpierw w gimnazjum pijarów, a potem na Uniwersytecie w Warszawie. Po otrzymaniu tytułu magistra filologii na cztery miesiące pojechał słuchać wykładów do Paryża. Po 1828 roku przez dwa lata pracował jako nauczyciel gimnazjalny w prowincjonalnym Szczuczynie. Na wieść o wybuchu wojny polsko-rosyjskiej na ochotnika, wraz z gromadą niewiele młodszych od siebie uczniów, zaciągnął się do armii. Oczywiście na początku wszyscy podejrzewają, że do prawdziwej liniowej wojaczki uczony nie nadaje się zupełnie. Wysyłają go do Augustowa jako gwardię honorową, po powrocie do Warszawy zostaje redaktorem biuletynu wojskowego. Kiedy jednak dochodzi do kampanii wiosennej i gryzipiórkowie znajdują się w siodle:

...Wtedy zbliżył się nieprzyjaciel, a z nim cała groza wojny, najspieszniej więc zamieniłem pióro na miecz i zaciągnąłem się do pierwszego szwadronu jazdy, czyli ułanów. Zabiegliśmy drogę nieprzyjacielowi pod Sierocinem. Pierwsza ta bitwa Polski z Moskwą była także pierwszą moją potyczką. Niedługo potem walczyłem pod Grochowem, gdzie przez trzy dni srożyła się najstraszliwsza rzeź, a wojsko Dybicza poniosło bardzo wielką klęskę. Po bitwie pod Grochowem przeszedłem do siódmego szwadronu jazdy i w nim pozostałem do końca wojny. Walczyłem potem pod Ciechanowcem i Nurem, Ostrołęką, Sero-Komlą, Kockiem, Bodzanowem, Raciążem, Janowem i Jastrzębiem. Jedenaście więc razy byłem w ogniu nieprzyjacielskim i jedenaście razy wyszedłem, wyjąwszy dwie małe rany, cało z najwyższego niebezpieczeństwa. Jako prosty żołnierz rozpocząłem bohaterski (żołnierski) okres mego życia, który zakończyłem stopniem pod porucznika (subcenturio). Życie żołnierskie nauczyło mnie wiele. Mogę teraz na koniec znosić upał i mróz, głód i pragnienie, znosić ciężkie trudy, a wzbogacony doświadczeniem poznałem lepiej i siebie i ludzi...

Zbigniew Smółko

REGION NA DAWNEJ MAPIE

Węgrzy w Końskowoli!

Zdjęcie z węgierskiego archiwum narodowego, wykonane najpewniej w 1916 roku. Wojska Państw Centralnych: Niemiec i Austro-Węgier na Lubelszczyznę weszły w sierpniu 1915 roku. Miasto uległo niemal całkowitemu zniszczeniu, ocalało tylko kilkanaście budynków w zachodniej części rynku. Z powierzchni ziemi zniknęła pamiętająca Czartoryskich dzwonnica i gospodarcze zabudowania przykościelne. Spłonęły również szpital, żydowski dom modlitwy, a uszkodzona została synagoga.

REG

Czytelnicza jazda obowiązkowa: Radzyń!

O najważniejszym pałacu Lubelszczyzny

Porównanie z rokokowym założeniem parkowo-pałacowym w Radzyniu Podlaskim wytrzymują bez szwanku na renomie Wilanów, Sanssouci w Poczdamie i Wersal. Jakub Fontana w najwyższej formie, rzeźby Jana Chryzostoma Redlera, najładniejsza w Polsce Oranżeria...

Książka „Mecenat dawnych właścicieli Radzynia Podlaskiego a rozwój centrum kulturalnego na Podlasiu w połowie XVIII wieku" jest zbiorem materiałów pokonferencyjnych z konferencji, która miała miejsce w Radzyniu Podlaskim w 2019 roku. Są tu teksty uczonych różnych specjalności. Wiele z nich, nawet jeśli nie mają waloru pionierskiego, to wprowadza do szerszego obiegu czytelniczego informacje na tematy dotychczas traktowane peryferyjnie: postać ojca współfundatorki Pałacu Marianny Jana Stanisława Kątskiego, ekonomicznych podstaw działalności Eustachego Potockiego, budowy Pałacu jako wypowiedzi ideowej i manifestacji określonego światopoglądu i statusu politycznego. Niesłychanie interesujące jest studium dotyczące twórczości skrzypcowej jednego z najznakomitszych rezydentów - Karola Lipińskiego, syna miejscowego koncertmistrza.

Rzecz jest wydana niesłychanie elegancko, z dobrym i bogatym doborem ilustracji, wszystko bardzo przystępne i strawne dla każdego, kto jest choć odrobinę zainteresowany historią regionu. Dla miłośników Radzynia i dziejów polskiej magnaterii - rzec zupełnie obowiązkowa. Wydawcą jest Wydawnictwo Ruthenus - Rafał Barski.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 0fa75d3b82

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik wraca do gry. Zupełnie przebudowany skład

Po trwającej siedem tygodni przerwie pierwszoligowcy wracają do rywalizacji. Już w najbliższy weekend rusza Betclic 1. Liga. Jak wystartuje zupełnie przebudowany Górnik? - to pytanie zadają sobie kibice zielono--czarnych.

Po sezonie 2023/2024 z Górnika odeszło aż 11. piłkarzy, w tym tak ważni gracze, jak noszący opaskę kapitana bramkarz Maciej Gostomski czy szef linii obrony Lukas Klemenz. W ostatnim tygodniu działacze klubu z Łęcznej podpisali kontrakty z czterema zawodnikami.

Strzelał w 3. Lidze

O tym, że Górnik Łęczna interesuje się Kamilem Orlikiem, pisaliśmy już w połowie czerwca. 24-latek był testowany w Motorze Lublin, beniaminku PKO Ekstraklasy. Żółto-biało--niebiescy nie zdecydowali się jednak na zatrudnienie tego napastnika. 10 lipca, zielono--czarni oficjalnie poinformowali o zakontraktowaniu ofensywnego piłkarza. To umowa na rok z opcją przedłużenia o kolejny sezon.

Urodzony w Tarnowie zawodnik ma za sobą bardzo dobry sezon. Grał w trzecioligowej Siarce Tarnobrzeg, jego zespół zajął drugie miejsce w grupie IV 3. Ligi, tuż za Wieczystą Kraków. Strzelił 19 goli w 32. ligowych występach.

Wielokrotny mistrz kraju

Kolejnym wzmocnieniem składu jest Dominykas Barauskas, urodzony w Wilnie środkowy obrońca. Ma 27 lat, a w piłkarskim CV trzy mistrzostwa Litwy i pięć Pucharów Litwy. W ojczyźnie grał m.in. w Żalgirisie Wilno, Stumbrasie Kowno czy Suduvie Mariampol.

W barwach Stali Mielec w sezonie 2022/2023 rozegrał osiem meczów w PKO Ekstraklasie. Z mieleckim klubem pożegnał się w czerwcu 2023 roku. Później był sprawdzany przez Resovię i Puszczę Niepołomice. Defensor ma na swoim koncie 11 występów w seniorskiej reprezentacji Litwy.

Nigdy nie grał na tym poziomie

Do środka obrony Górnik zatrudnił także 23-letniego Mateusza Brodę, który związał się z klubem do 30 czerwca 2025 roku z opcją przedłużenia umowy o kolejny sezon. Ostatnie dwie kampanie spędził w trzecioligowym Świcie Nowy Dwór Mazowiecki, zaliczył w tym czasie 54 występy. Jak dotąd nie grał na poziomie zaplecza Ekstraklasy.

Nastolatek z rezerw

Patryk Malamis to z kolei 19-letni boczny pomocnik, który piłkarskie umiejętności szlifował m.in. w akademii Zagłębia Lubin. Potem grał w drużynach juniorskich Rakowa Częstochowa i rezerwach tego klubu w 3. Lidze. Na koncie ma jeden występ w PKO Ekstraklasie w barwach Rakowa. Pomocnik podpisał z Górnikiem roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny sezon.

Wcześniej łęczyński klub zakontraktował 32-letniego bramkarza Branislava Pindrocha i 27-letniego napastnika Przemysława Banaszaka.

Zgrupowanie i sześć sparingów. Czas zaczynać

W ramach przygotowań do nowego sezonu zielono-czarni pojechali na 10-dniowe zgrupowanie do Kielc oraz rozegrali sześć sparingów. Wygrali trzy z nich, zaliczyli jeden remis i dwa razy przegrali. Szczególną uwagę kibiców zwróciła dotkliwa porażka z ekstraklasową Koroną Kielce. W każdym ze sparingów w łęczyńskiej ekipie występowali gracze testowani.

Pierwszy mecz sezonu 2024/2025 „Górnicy" rozegrają w sobotę, 20 lipca, o godz. 19.35. Zielono-czarni zmierzą się na wyjeździe ze Stalą Stalowa Wola, czyli beniaminkiem ligi.

Dominik Smagała

TRANSFERY GÓRNIKA

PRZYSZLI: Przemysław Banaszak (N, brak klubu), Dominykas Barauskas (O, brak klubu), Mateusz Broda (O, Świt Nowy Dwór Mazowiecki - 3. Liga), Patryk Malamis (P, Raków Częstochowa (rezerwy) - 3. Liga), Kamil Orlik (N, Siarka Tarnobrzeg, 3. Liga), Branislav Pindroch (B, Resovia - 1. Liga), Sebastian Szczytniewski (O, Chojniczanka Chojnice - 2. Liga).

ODESZLI: Souleymane Cissé (O, Polonia Warszawa - 1. Liga), Daniel Dziwniel (O, Podbeskidzie Bielsko-Biała - 2. Liga), Enis Fazlagić (P, Wisła Kraków - 1. Liga), Damian Gąska (P, Warta Poznań - 1. Liga), Maciej Gostomski (B, Wisła Płock - 1. Liga), Lukas Klemenz (O, GKS Katowice - Ekstraklasa), Kacper Łukasiak (P, Pogoń Szczecin - Ekstraklasa), Mateusz Młyński (P, Wisła Kraków - 1. Liga), Michał Pawlik (P, Znicz Pruszków - 1. Liga), Karol Podliński (N,?), Piotr Starzyński (P, Wisła Kraków - 1. Liga)

SPARINGI GÓRNIKA

Znicz Pruszków 2:1 (1. Liga)
Pogoń Siedlce 3:1 (1. Liga)
Hapoel Beer Szewa 1:4 (izraelska ekstraklasa)
Korona Kielce 1:6 (ekstraklasa)
Izrael U-23 1:0
Wieczysta Kraków 1:1 (2. Liga)

1. KOLEJKA

Stalowa Wola - Górnik (20.07., g. 19.35), Odra - Ruch, Pogoń - Chrobry, Termalica - Warta, Płock - Kotwica, Tychy - Miedź, Stal -Arka, ŁKS - Wisła, Polonia - Znicz

Czy miliarder pomoże Wiśle? Jakubas zbawi klub?

Od kilku dni w światku piłkarskim pojawiały się takie głosy. Czy to plotka?

Dało się słyszeć, że właściciel Motoru Lublin może przejąć Wisłę Puławy. Czy Zbigniew Jakubas stworzy filię występującą w II lidze? Lublinianie są beniaminkiem Ekstraklasy. Kadra żółto--niebieskich jest pokaźna. Nie wszyscy będą otrzymywali szansę grania.

Dla Motoru byłaby to idealna okazja, by ogrywać młodych, perspektywicznych zawodników na szczeblu centralnym. Z kolei Wisła mogłaby być uratowana. Trudno sobie wyobrazić, by z dnia na dzień, bez pomocy hojnego, Duma Powiśla powstała z kolan. Grupa Azoty wycofała się z finansowania klubu mającego kilka sekcji. Jak pisaliśmy niedawno, co roku sponsor przekazywał na Wisłę po kilka milionów.

Motor ma rezerwy w IV lidze. To już nie to samo. II liga byłaby dobry wyjściem dla lublinian. Zespół grałbym na niezłym poziomie, z atrakcyjnymi rywalami. Jeśli doszłoby do takiego scenariusza, zapewne właściciel Motoru musiałby wziąć na siebie finansowanie klubu.

Czy Zbigniew Jakubas wyciągnie pomocną dłoń w stronę Wisły?

Nie jest tajemnicą, że sytuacja finansowa w Wiśle jest kiepska. Są zaległości wobec zawodników, trenerów. Ile klub jest winny MOSiR-owi? Oto jest pytanie. Jakie pieniądze klub sportowy z Puław „wisi" Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji? Odpowiedzi udzielił dyrektor placówki Dariusz Fijoł. - To 172 tysiące złotych. Uzbierała się kwota za korzystanie z szatni, pomieszczenia klubowe, rozgrywanie meczów - mówi.

Czy Jakubas uratuje Wisłę? Nie wiadomo. Wszyscy czekali na informację o obecnej sytuacji puławskiego klubu. Początkowo słyszano, że ma się pojawić komunikat. We wtorek, później czwartek. Minął piątek i nic.

A czasu jest coraz mniej. W weekend Wisłę czeka mecz inauguracyjny w II lidze. Według terminarza puławianie mają zagrać z Zagłębiem II Lubin. Tylko zaraz, na ten moment nie ma drużyny. Zespół nie trenuje. Nie ma trenera. Kiedy pojawi się jakaś informacja? To słodka tajemnica działaczy Dumy Powiśla.

Nasuwa się pytanie, a co z innymi sekcjami? Jest lekkoatletyka, podnoszenie ciężarów, pływanie. Jak będzie wyglądała przyszłość dzieci i młodzieży, którzy spełniają swoje marzenia właśnie w Wiśle.

mp

„Chebka" w Starze?

W jakim klubie zagra Dominik Cheba?

27-letni obrońca, który w ostatnim sezonie leczył kontuzję kolana, jest sprawdzany w Starze Starachowice. Być może wróci w rodzinne strony. „Chebka" urodził się w Iłży, a przed przenosinami do Wisły występował w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Do puławskiej drużyny trafił przed rundą wiosenną sezonu 2019/2020. W sumie zagrał w 105 meczach o punkty i w Pucharze Polski. Na boisku spędził 8758 minut. Zdobył jednego gola.

mp

Kołtański znów z Raczyńskim

Damian Kołtański został nowym zawodnikiem trzecioligowej Polonii Środa Wielkopolska.

21-letni pomocnik w minionym sezonie rozegrał 27 meczów w lidze. W sumie uzbierał 1411 minut. Zdobył jedną bramkę w starciu z Pogonią Siedlce. Do tego dołożył trzy spotkania w Pucharze Polski (210 minut).

Do Wisły trafił z Lecha II Poznań przed startem sezonu 2022/2023. W premierowych rozgrywkach zagrał 22 razy (11 minut) w lidze i zdobył pięć bramek. Kołtański nadal będzie pracował z Mikołajem Raczyńskim, który został szkoleniowcem w Polonii.

mp

Grał w Wiśle. Zagra w Resovii

Kolejny zawodnik, który reprezentował barwy Wisły Puławy, znalazł sobie nowy klub.

Danian Pavlas został nowym graczem Resovii Rzeszów. 23-latek urodzony w Magnitogorsku podpisał roczną umowę z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy. W minionym sezonie pomocnik rozegrał 27 meczów (1773 minuty) w II lidze. Zdobył jedną bramkę.

mp

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

PIŁKA NOŻNA – PKO BANK POLSKI EKSTRAKLASA

Wielki powrót na salony. Motor na starcie Ekstraklasy

Po długich 32 latach żółto-biało-niebiescy ponownie zagrają w najwyższej polskiej lidze. W ostatnich tygodniach drużyna sprawdzała swoją formę na tle rywali z różnych lig, a sztab szkoleniowy kompletował kadrę. Do zespołu dołączyli m.in. Chorwat, Senegalczyk i Słowak.

Kibice lubelskiego klubu już nie mogą doczekać się inauguracji sezonu 2024/2025 w PKO Bank Polski Ekstraklasie. Ponad trzy dekady musieli bowiem czekać na to, by zobaczyć swoją drużynę w rywalizacji w krajowej elicie. Po efektownym awansie wywalczonym w barażach, stanowisko trenera zachował Mateusz Stolarski. Metamorfozę przechodzi za to kadra beniaminka PKO Bank Polski Ekstraklasy. Ostatnio informowaliśmy o pierwszych wzmocnieniach drużyny - do lubelskiego klubu z Benevento Calcio (włoska Serie C) wypożyczony został 24-letni środkowy pomocnik Krzysztof Kubica, kontrakt z Motorem podpisał też Marek Bartoš, 27-letni słowacki środkowy obrońca.**Wyceniony na ćwierć milionaMotor** kupił natomiast Chorwata Ivana Brkicia. 29-latek w przeszłości reprezentował swój kraj w kadrach młodzieżowych. Do lipca 2018 roku występował wyłącznie w klubach z rodzimej ligi. Następnie grał dla bośniackiej drużyny Zrinjski Mostar, łotewskiego Ryga FC, a ostatnio azerskiego Neftchi Baku, gdzie w 68 meczach zachował 28 czystych kont. Ten mierzący 194 cm wzrostu golkiper przychodzi do Motoru, żeby się odbudować. W tym roku wziął bowiem udział tylko w dwóch ligowych spotkaniach i jednym starciu Pucharu Azerbejdżanu.

Motor wykupił chorwackiego golkipera na zasadzie transferu gotówkowego. Suma nie została ujawniona, ale portal Transfermarkt wycenia jego wartość rynkową na 250 tysięcy euro.

Drugi Senegalczyk

Senegalski środkowy pomocnik Christoper Simon przebywał w klubie od końcówki czerwca, a więc trenerzy bardzo skrupulatnie testowali jego umiejętności. Podpisał z Motorem kontrakt do czerwca 2026 roku.

Do tej pory 24-latek reprezentował senegalski AS Generation Foot, czyli klub partnerski francuskiego FC Metz. W dotychczasowym zespole zdążył zagrać nawet spotkania w afrykańskiej Lidze Mistrzów. Jego agentem jest Ireneusz Hurwicz, a więc również pośrednik Mbaye Jacquesa Ndiaye, senegalskiego napastnika Motoru, który do Lublina trafił w styczniu br. **Mistrz Polski z Eintrachtu Braunschweig?**

Z drużyny odeszli Michał Żebrakowski, Dawid Kasprzyk, Kamil Wojtkowski, Przemysław Szarek, Damian Sędzikowski i Piotr Kusiński. Lada moment zespół opuścić mogą jeszcze Kacper Śpiewak, Mariusz Rybicki, Dariusz Kamiński i Łukasz Budziłek. Media informowały natomiast, że blisko klubu są Michał Kaput z Piasta Gliwice oraz Kaan Caliskaner z Eintrachtu Braunschweig, który w poprzednim sezonie zdobył mistrzostwo Polski z Jagiellonią Białystok.

Na początek Raków

Tymczasem Motor rozegrał pięć sparingów, z których dwa wygrał, dwa zremisował i jeden przegrał. Żółto-biało-niebiescy byli na kilkudniowym zgrupowaniu w Kępie koło Sochocina.

SPARINGI MOTORU

Korona Kielce 1:1 (Ekstraklasa)
Widzew Łódź 2:1 (Ekstraklasa)
Resovia 1:0 (2. Liga)
Znicz Pruszków 0:3 (1. Liga)
Radomiak Radom 1:1 (Ekstraklasa)

1. KOLEJKA

Motor - Raków (21.07., g. 20.15), Cracovia - Piast, Katowice - Radomiak, Jagiellonia - Puszcza, Lech - Górnik, Legia - Zagłębie, Pogoń - Korona, Stal - Widzew, Śląsk - Lechia

Pierwszym rywalem lublinian będzie Raków Częstochowa, siódma drużyna poprzedniego sezonu PKO Ekstraklasy. Motor będzie gospodarzem tego meczu. Pierwszy gwizdek w niedzielę, 21 lipca, o godz. 20.15.

Dominik Smagała

TRANSFERY MOTORU

PRZYSZLI:
Marek Bartoš (O, FK Železiarne Podbrezová - słowacka ekstraklasa), Ivan Brkić (B, Neftçı Baku - azerska ekstraklasa), Krzysztof Kubica (P, Benevento Calcio - włoska 3. Liga), Christopher Simon (P, Génération Foot - senegalska ekstraklasa)

ODESZLI:
Dawid Kasprzyk (N, Chełmianka Chełm - 3. Liga), Piotr Kusiński (P, ?), Jakub Lis (O, Pogoń Szczecin - Ekstraklasa), Damian Sędzikowski (P, ?), Przemysław Szarek (O, Chrobry Głogów - 1. Liga), Kamil Wojtkowski (P, Stal Stalowa Wola - 1. Liga), Michał Żebrakowski (N, Pogoń-Sokół Lubaczów - 3. Liga)

KOSZYKÓWKA – ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sukcesy sportowe to radość dla kibiców, ale też problemy dla zarządu klubu

- W najbliższej kampanii trzeba skorzystać z doświadczenia koszykarek zagranicznych, przełożyć je na młodzież i wydobyć z tej grupy to, co najlepsze - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" i Lublin24.pl Rafał Walczyk, prezes Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin.

W Po poprzednim sezonie z klubu odeszło 10 koszykarek, co można nazwać rewolucją w składzie. To oznacza, że byliście bardzo niezadowoleni z osiągniętego wyniku?

Myślę, że każdy był niezadowolony, ale to nie oznacza, że akurat wszystkie koszykarki odeszły z tego powodu. Nie ukrywamy, że podjęliśmy rozmowy z kilkoma z nich i chcieliśmy nawiązać współpracę. To nigdy nie odbywa się tak, że chcemy wszystkie zawodniczki wymienić. Czasami po prostu oczekiwania finansowe są w naszej ocenie zbyt duże. Uważam, że jeżeli zagraliśmy słabszy sezon, niż poprzednie i można wskazać kilka zawodniczek, które dalej mogłyby u nas grać, ale nie pokazały jeszcze swojej wartości, to powinniśmy rozmawiać ewentualnie o korekcie wynagrodzenia, a nie podwyżce. Były pewne rozmowy, ale nie zmierzały w tym kierunku, w którym obie strony, by chciały. Po drugie, w składzie na nadchodzący sezon postawiliśmy głównie na koszykarki sprawdzone i ograne w polskiej lidze. One raczej nie powinny nas zaskoczyć tematami aklimatyzacji, które często się pojawiały. Były problemy z pogodą w Polsce, czy różnymi innymi rzeczami. Myślę, że tym razem do tego nie dojdzie i będziemy mogli się skupić w stu procentach na grani. Mamy też grupę polskich zawodniczek, które oczywiście nie są ultra doświadczone, ale moim zdaniem każda z nich ma ogromny potencjał do tego, aby stać się wiodącą postacią w Orlen Basket Lidze Kobiet. Wierzę, że ten sezon pokaże przede wszystkim kunszt trenerski Krzysztofa Szewczyka, który od blisko 11 lat udowadnia, że jest osobą, na którą warto stawiać i w tej lidze potrafi wygrywać z każdymi. W najbliższej kampanii trzeba skorzystać z doświadczenia koszykarek zagranicznych, przełożyć je na młodzież i wydobyć z tej grupy to, co najlepsze. Wierzę, że to się uda, bo jak spojrzymy w historię, to młode zawodniczki naprawdę się u nas wybijały i pokazywały swoją wartość. Na pewno przed nami trudny sezon. Nie chcę składać żadnych deklaracji. Nauczony poprzednimi rozgrywkami, patrzę tylko na najbliższy mecz. Aktualnie mogę powiedzieć, że mamy wstępne informacje, że gramy w Superpucharze Polski z zespołem z Polkowic, więc na razie na tym się skupiamy.

Fot. Karol Kurzępa

- Wierzę, że ten sezon pokaże przede wszystkim kunszt trenerski Krzysztofa Szewczyka - mówi Rafał Walczyk, prezes Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin

W Dokonaliście zmian również w sztabie szkoleniowym?

Doszło do zmiany trenera przygotowania fizycznego. Nie była ona podyktowana względami merytorycznymi. Nie mamy żadnych zarzutów do poprzedniego trenera, który dalej pracuje w klubie przy lekkiej atletyce, ale jego obowiązki służbowe nie dają nam możliwości działań w takim zaangażowaniu czasowym, jakiego byśmy oczekiwali przy koszykówce. Korekta wynika z faktu, że chcemy wprowadzić więcej treningu motorycznego, co będzie wymagało częstej obecności trenera. W tym przypadku praca zawodowa uniemożliwiałaby pełną dyspozycyjność.

Rozmawiał Karol Kurzępa

PIŁKA NOŻNA – LIGA MISTRZÓW

Liga Mistrzów w Lublinie. Znamy ceny biletów

Lada moment Motor Lublin rozpocznie sezon ekstraklasy, ale to niejedyna piłkarska atrakcja, która czeka kibiców w Lublinie. W eliminacjach do Ligi Mistrzów na lubelskim obiekcie zagra również Dynamo Kijów. Poznaliśmy termin oraz cennik biletów na pierwszy mecz zespołu z Ukrainy.

Prestiżowe rozgrywki zawitają na Arenę Lublin, bo swoje mecze na tym stadionie rozgrywać będzie Dynamo Kijów. Wicemistrzowie Ukrainy z powodu wojny nie mogą rozgrywać domowych spotkań w kraju, więc wybrali do tego lubelski obiekt. Już 23 lipca o 20 rozegrają pierwszy mecz II rundy eliminacji Ligi Mistrzów z Partizanem Belgrad.

Z oficjalnego profilu Areny Lublin w mediach społecznościowych dowiadujemy się również, że rozpoczęła się sprzedaż biletów na to spotkanie. Ceny nie są wygórowane, bo najtańsze wejściówki kosztują 37 złotych. Za kolejne zapłacić trzeba 39 zł, 44 zł, 49 zł, 65 zł, a na sektor VIP 300 zł. Najtańszy bilet normalny na Ligę Mistrzów jest więc tańszy, niż wejściówki na domowe mecze Motoru Lublin, które zaczynają się od 42 złotych. Wejściówki nabyć można m.in. na stronie ticketsbox.com.

Dynamo Kijów jest obecnie wicemistrzem kraju już po raz 13 w historii. Wcześniej aż 16 razy wygrywało mistrzostwo Ukrainy i raz stawało na najniższym stopniu podium. Dynamo to uznana w świecie marka, o czym świadczy również obecność piłkarzy tego klubu na Euro 2024. W kadrze Ukrainy było ich aż sześciu.

W poprzednim sezonie na Arenie Lublin również odbywały się mecze europejskich pucharów, ale była to Liga Konferencji Europy. Swoje domowe mecze na lubelskim obiekcie rozgrywała Zoria Ługańsk.

Kacper Ciuksza

REG

eprasa.pl 0fa75d3b82

W Lubartowie plac budowy. Chwile grozy na sparingu

Pierwsze gry sparingowe mają za sobą gracze beniaminka III ligi. W Lewarcie trwa testowanie. Dobrą wiadomością jest pozyskanie: Klima Morenkova oraz Mateusza Chyły.

Za Lewartem pożyteczne granie z Lublinianką Lublin i Podlasiem Biała Podlaska

Przegląd testowanych

W meczu z Lublinianką Lublin zagrało aż 13 zawodników testowanych.

Tych, którzy wywalczyli mistrzostwo IV ligi, było zaledwie czterech. Minuty dostali: Dorian Paluch, Wojciech Majewski oraz po pół godziny wystąpili: Aleks Aftyka i Kamil Zieliński.

- Nie wyglądaliśmy źle. Bramkę straciliśmy w pierwszej minucie po sytuacji sam na sam Jarka Milcza oraz w ostatniej. Przez większość to my mieliśmy optyczną przewagę, chociaż trzeba pamiętać, że grali zawodnicy, którzy są przymierzani do składu. Dla nich był to pierwszy występ w jednej drużynie. Mieliśmy słupek, poprzeczkę. Spotkanie było poświęcone obejrzeniu jak największej ilości zawodnikom - mówi Grzegorz Białek, szkoleniowiec Lewartu.

Lewart Lubartów - Lublinianka Lublin 0:2 (0:1)

Wartościowe spotkanie

Chwilę po starciu z Lublinianką, Lewart zagrał z ligowym rywalem - Podlasiem Biała Podlaska.

- To był wartościowy sparing, na dużej intensywności. Dwie dobre sytuacje miał Krystian Żelisko, a Paweł Myśliwiecki przestrzelił głową. Jedyny gol padł po rzucie karnym. Klim Morenkov chciał przewrotką wybić piłkę z własnego pola karnego. Głowę włożył Szymon Kamiński i sędzia podyktował „wapno". Po stracie gola rywale mieli jeszcze słupek - mówi Białek.

Opiekun jest zadowolony ze spotkania. - Mieliśmy okazję poćwiczyć zachowania w fazach przejściowych. W czwartej lidze mało kto nas mógł skontrować. W wyższej klasie rozgrywkowej będzie więcej jakości i szybko musimy przyzwyczaić się do nowych warunków - dodaje.

Lewart Lubartów - Podlasie Biała Podlaska 0:1 (0:0)

Bramka: Kahsay 75` (k).
Lewart: zaw. testowany I (zaw. testowany II) - zaw. testowany III, zaw. testowany IV, Niewęgłowski, Wdowicz, Wolski, Wójcik, Morenkov, Najda, Myśliwiecki, Żelisko. Ponadto grali: zaw. testowany V, zaw. testowany VI, Chyła, Zieliński, Aftyka.

Bez czterech

W sobotnich grach nie uczestniczyło czterech zawodników, którzy występowali w Lewarcie w sezonie mistrzowskim.

Mateusz Kompanicki odbywa podróż poślubną. Oskar Gede wyjechał na tydzień. Damian Podleśny miał normalny trening. Szkoleniowiec sprawdzał aż trzech bramkarzy. Z kolei pod znakiem zapytania stoi gra w Lubartowie Sebastiana Plesza. Najbliższe dni pokażą, czy zawodnik dojdzie do porozumienia z zarządem klubu.

Solidni rywale

Przed zespołem dwa spotkania kontrolne.

- W środę zmierzymy się ze Stalą w Kraśniku. Każdy z zawodników dostanie po „połówce", by przekonać do swojej osoby. Z kolei w sobotę pojedziemy do Świdnika na spotkanie z Avią - wyjaśnia Białek.

Testowany w szpitalu. Białek: Najedliśmy się strachu

Granie sparingowe zakończyło się źle dla jednego z zawodników, który jest sprawdzany w Lewarcie.

W meczu z Podlasiem jeden z rywali popchnął Łukasza Najdę na kolegę z zespołu, który prowadził piłkę. Doszło do nieszczęśliwego upadku. - W pierwszej chwili ten gracz nie mógł stanąć na nogę. Podejrzewaliśmy, że może zadziało się coś z kręgosłupem. Noga mu drętwiała. Został zabrany do szpitala. Po rezonansie okazało się, że najprawdopodobniej doznał mocnego zbicia mięśnia pośladkowego. Najedliśmy się strachu. Wszystko powinno być dobrze - mówi opiekun lubartowian.

mp

Zagrają w ligach

Znamy niemal wszystkie rozstrzygnięcia przed sezonem 2024/2025. W momencie oddawania aktualnego wydania nie było wiadomo, w której lidze zagra Wisła Puławy.

Jeśli Duma Powiśla przystąpi do IV ligi, będzie grać z zespołami, które na teraz mają wpisaną pauzę. Inny scenariusz mówi, że może być Klasa Okręgowa. Wówczas miejsce straci LKS Stróża.

IV LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI (10/11 sierpnia)
Kłos - Orlęta
Sygnał - Janowianka
Łada - Start
Granit - Hetman
Gryf - Górnik II
Opolanin - Huragan
Stal - Lulinianka
Motor II - Tomasovia
Avia II - pauza

mp

Tak zagrają?

Wydział Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej przedstawia proponowany podział/przydział terytorialny – klubów sportowych z terenu 10 powiatów lubelskich – w Klasach A i B seniorów w sezonie 2024/2025.

mp

KLASA A - gr. I
Płomień Trzydnik Duży, Tęcza Kraśnik, Perła Borzechów, Iskra Krzemień, GKS Gościeradów, GLKS Polichna, Unia Wilkmołaz, Orzeł Urzędów, LKS Kowalin, Perła Rudnik, Ruch Popkowice-Zadworze, LKS Stróża, Stal II Kraśnik, Wodniak Piotrawin-Łaziska.

KLASA A - gr. II
Amator Leopoldów-Rososz, Żyrzyniak Żyrzyn, Powiślak Końskowola, Wilki Wilków, GSKS Leokadiów, Zawisza Garbów, Orły Kazimierz, Mazowsze Stężyca, Serokomla Janowiec, Draco Kowala, Czarni Dęblin, GLKS Michów, Stacja Nałęczów, LKS Poniatowa Wieś.

KLASA A - gr. III
Błękit Cyców, Ludwiniak Ludwin, LKS Biskupice, Victoria Rybczewice, Wiara Łęczna, Perła Mełgier, GLKS Głusk, Avenir Jabłonna, Piotrcovia Piotrków, GKS Niedźwiada, KS Ciecierzyn, Piaskovia Piaski, Tajfun Ostrów Lubelski, Orion Niedrzwica Duża.

KLASA B - gr. I
KS Uniszowice, Sygnał Chodel, LZS Krężnica Jara, Wisła Józefów, Unia II Wilkołaz, ULKS Dzierzkowice, KS Zakrzówek, Krzczonovia Krzczonów, Potok Wielki, Roztocze Batorz, Sprint Wierzchowiska, Roztoczanie Chrzanów.

KLASA B - gr. II
Opolanin II Opole Lubelskie, GLKS Elżbieta, Pogoń Trzebiesza, Dąbrowiak Dąbrowa Wronowska, Poraj Kraczewice, Orły II Kazimierz, Wawel Wąwolnica, BKS Bogucin, Powiślak II Końskowola, KS Góra Puławska, UKS Laskowia Baranów, Orlęta Nowodwór.

KLASA B - gr. III
Kadet Lisów, KS Serniki, Wodnik Uścimów, KS Nasutów, Legion Tomaszowice, Czarni Pliszczyn, Sparta Lublin, Centro-Chem Turka, Huragan Siostrzyków, Vir Dorohucza, Albatros Świdnik, Oleśnia Oleśniki.

Nowy w Lewarcie. Jest wicemistrzem Polski w... siatkówce

Znamy nowego zawodnika klubu z Lubartowa.

Może mało kto wie, ale Mateusz Chyła wraz z zespołem Serbinowa Biała Podlaska wywalczył wicemistrzostwo kraju w... siatkówce.

- W Szkole Podstawowej w Nałęczowie trenowaliśmy siatkówkę. Odpadliśmy z rozgrywek Kinder + Sport, ale moja dobra postawa została zauważona przez trenerów Serbinowa Biała Podlaska: Joannę Białą-Sobieraj oraz Macieja Sobieraja. Pojechałem wraz z ich podopiecznymi na XVIII Ogólnopolski Finał w minisiatkówce o puchar Kinder+Sport i wywalczyliśmy wicemistrzostwo kraju w „czwórkach" - mówi Mateusz Chyła, nowy gracz Lewartu.

Mateusz Chyła ma być wzmocnieniem defensywy Lewartu. Na zdjęciu z prezesem klubu Tomaszem Miturą, który również występował jako środkowy obrońca

Z ekipą roczną umową związał się Mateusz Chyła. 25-latek będzie nowym graczem biało-zielonych. Ma spore doświadczenie na trzecioligowy podwórku. Ostatnie pół roku spędził w Orlętach Radzyń Podlaski. Zagrał w 15 meczach (w każdym od pierwszej do ostatniej minuty). Zaliczył 1350 minut i zdobył trzy bramki.

Wychowanek Cisów Nałęczów grał w drużynach młodzieżowych Motoru Lublin. W tym klubie debiutował w seniorskiej piłce. W CV ma grę w: Miedzi II Legnica, Podlasiu Biała Podlaska. Był również w kadrze Avii Świdnik.

mp

Z Uzbekistanu do Lewartu

Klim Morenkov został nowym zawodnikiem Lewartu

Lewart ma nowego zawodnika.

Roczną umowę z klubem podpisał Klim Morenkov. W ostatnim sezonie grał w III lidze w barwach Świdniczanki Świdnik. Rozegrał 33 mecze. Zaliczył 2136 minut. Zdobył jednego gola i obejrzał cztery żółte kartki.

Klim urodził się w Taszkiencie w Uzbekistanie. Zaczynał w Bunyodkorze Taszkient. W Polsce rozpoczął przygodę z piłką w Lubliniance Lublin. 24-latek ma za sobą występy w: POM-ie Iskra Piotrowice, Granicie Bychawa, trzecioligowej Lechii Tomaszów Mazowiecki.

mp

PUL

eprasa.pl 0fa75d3b82

Rządzili powiatem lubartowskim, ale z różnych przyczyn stracili władzę

Nowe posady byłych starostów. Zybała: zastępcą u byłego podwładnego. Marzęda: powrót do Urzędu Marszałkowskiego. Ale to stanowisko...

Spekulacje znalazły potwierdzenie w rzeczywistości - po odwołaniu z zarządu giełdy w Elizówce Ewa Zybała znalazła bezpieczną przystań w Urzędzie Gminy Lubartów, kierowanym przez jej byłego podwładnego. Co z Tomaszem Marzędą? Urząd Marszałkowski informuje, że były szef Starostwa pracuje na urzędniczym stanowisku.

Fot.Archiwum

Od razu po wyborach spekulowano, że bezpieczną przystań w Urzędzie Gminy Lubartów może znaleźć Ewa Zybała po odwołaniu z LRH w Elizówce i porażce w wyborach do Rady Powiatu Lubartowskiego

Fot.Archiwum

Rządził Starostwem, jeszcze kilka miesięcy wcześniej kandydował z listy PiS-u w wyborach do Sejmu RP, aż nagle Tomasz Marzęda oznajmił, że... w ogóle nie wystartuje w kwietniowych wyborach samorządowych. Urząd Marszałkowski w Lublinie informuje, że pracuje w jednym z jego oddziałów

W ostatnich wyborach samorządowych PiS utrzymał władzę w powiecie lubartowskim, zdobywając 11 mandatów - większość w Radzie Powiatu. Dwójka byłych starostów, który rządzili w powiecie w poprzedniej kadencji, pracy szukała gdzie indziej.

Była na szczycie

Przez pewien okres Ewa Zybała była najważniejszą osobistością w PiS w powiecie lubartowskim. Jako szefowa struktur tej partii w powiecie skutecznie wystartowała w 2018 roku w wyborach do Rady Powiatu Lubartowskiego. Łącznie z nią mandaty powiatowych radnych uzyskało jeszcze 11 osób z listy PiS, co pozwoliło temu ugrupowaniu samodzielnie przejąć władzę w Starostwie Powiatowym w Lubartowie. To Ewę Zybałę wybrano na stanowisko starosty, choć nie miała wówczas doświadczenia samorządowego. W przeszłości pracowała m.in. jako nauczycielka.

Rozłam pozbawił ją stanowiska

Ewa Zybała dzierżyła władzę w powiecie do połowy 2022 roku. Doszło bowiem do rozłamu wewnątrz klubu powiatowych radnych PiS. Część z nich zarzucała staroście brak odpowiedniego nadzoru nad tonącym w długach szpitalem (powiat jest organem tworzącym SPZOZ w Lubartowie i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą) oraz autorytarne rządy. W efekcie Zarząd Powiatu nie otrzymał absolutorium i wotum zaufania, a następnie został odwołany. Miejsce Ewy Zybały zajął inny z radnych z PiS - Tomasz Marzęda. Ponadto Ewa Zybała została także pozbawiona funkcji szefowej partii w powiecie lubartowskim. Nowym pełnomocnikiem PiS został Andrzej Kardasz, wieloletni radny miejski i powiatowy, od lat związany z PiS-em.

Miękkie lądowanie na giełdzie

Była starosta pozostała radną powiatową, ale pracę straciła - władzę musiała oddać w październiku 2022 roku. Na kolejną posadę musiała poczekać pięć miesięcy. W marcu 2023 roku została bowiem członkiem dwuosobowego Zarządu Lubelskiego Rynku Hurtowego w Elizówce. To spółka, w której większość udziałów ma Skarb Państwa. Ewa Zybała wytrwała na stanowisku 15 miesięcy. Po zmianie władz w kraju, zmiany po kolei docierały do najważniejszych podmiotów kontrolowanych przez Rząd RP. W końcu dotarły także i do LRH w Elizówce - 28 maja br. Zarząd spółki został odwołany.

Wójt nie zapomniał o staroście

Co dalej z jej karierą zawodową? - zapytaliśmy Ewę Zybałę kilka dni temu. - Nie wiem. Podchodzę do tego spokojnie. Każdy czas jest dobry. Na razie nie pracuję. Zobaczymy, co się wydarzy - odpowiedziała enigmatycznie na pytanie dziennikarza „Wspólnoty Lubartowskiej" była starosta, co można było przeczytać w rozmowie z nią, opublikowaną w ostatnim wydaniu gazety.

Wójt gminy Lubartów, Jarosław Budka, 12 lipca powołał Ewę Zybałę na stanowisko swojego zastępcy.

„Powołanie jest równoznaczne z nawiązaniem stosunku pracy na czas nieokreślony" - napisano w zarządzeniu wójta.

- Zaczęłam pracę w piątek. Zapoznaję się z urzędem, pracownikami. Znam pracę w samorządzie, ale gmina to inna specyfika pracy niż powiat. Jeszcze nie podzieliliśmy się zakresami obowiązków z panem wójtem, zapewne wkrótce to rozstrzygniemy - zaznacza Ewa Zybała.

Role się odwróciły

Taki rozwój wydarzeń nie jest zaskoczeniem dla osób, które obserwowały scenę polityczną w powiecie lubartowskim w ostatnich latach. W poprzedniej kadencji Jarosław Budka był radnym Rady Powiatu Lubartowskiego, dostał się tam z listy PiS-u. Po kilku zmianach personalnych w Zarządzie Powiatu, na czele którego stała Ewa Zybała, Jarosław Budka mimo niewielkiego doświadczenia samorządowego został etatowym członkiem Zarządu Powiatu. Gdy Zarząd Powiatu został odwołany w 2022 roku, z pięcioosobowego składu tego gremium wylecieli właśnie Ewa Zybała i Jarosław Budka. Do końca kadencji tworzyli dwuosobowy zespół będący w opozycji do rządzącego w Radzie Powiatu PiS.

Wyraźnie sympatyzowali z Suwerenną Polską. Wraz z kilkoma innymi prawicowymi działaczami byli na konwencie tej partii, a Jan Kanthak - poseł tej partii - publicznie krytykował ze sceny na powiatowych dożynkach odwołanie Ewy Zybały.

W kwietniowych wyborach samorządowych Jarosław Budka wygrał wyścig o fotel wójta gminy Lubartów. Już wtedy spekulowano, że bezpieczną przystań może znaleźć tam Ewa Zybała, która nie uzyskała mandatu radnej Rady Powiatu, startując jako liderka listy komitetu Zjednoczonej Prawicy Lubartowskiej. Ostatecznie tak się stało i Ewa Zybała w ub. tygodniu została zastępczynią swojego byłego podwładnego.

- Nieoficjalnie rozmawialiśmy już kilka tygodni temu, potem jeszcze raz. W czwartek była rozmowa, że zostanę powołana na stanowisko od piątku - mówi była starosta. - Rzeczywiście, sytuacja się odwróciła. Nie będzie z tym problemu. Pan wójt ma do mnie zaufanie, ja do niego też. Do tego jest osobą życzliwą ludziom, współpracującą. Przez ponad rok pracy w spółce nauczyłam się być podwładną - zapewnia Ewa Zybała.

Rządził, kandydował na posła i... dał sobie spokój

Tomasz Marzęda zdobył w wyborach w 2018 roku mandat radnego Rady Powiatu Lubartowskiego, wyprzedzając o kilka głosów starego samorządowego wyjadacza Andrzeja Kardasza, który przez to wypadł na kilka lat z samorządu. Na początku kadencji został wybrany na przewodniczącego Rady Powiatu, a po rozłamie w powiatowym PiS, to on w październiku 2022 roku został starostą lubartowskim. Stanowisko zajmował od do końca minionej kadencji, będąc jedną z najważniejszych postaci na powiatowej scenie politycznej. Rządził Starostwem, jeszcze kilka miesięcy wcześniej kandydował z listy PiS-u w wyborach do Sejmu RP, aż nagle oznajmił, że... w ogóle nie wystartuje w kwietniowych wyborach samorządowych.

- Mam swoją wizję rozwoju lokalnych samorządów i jeśli w tym samym obozie preferowana jest wizja odmienna, to rezygnuję ze startu w wyborach - zastrzegł w rozmowie ze „Wspólnotą".

Zwrócił uwagę na różnice w poglądach, jakie dzielą go z Andrzejem Kardaszem, szefem partii w powiecie lubartowskim.- Mamy różne wizje rozwoju samorządu, nie można tu mówić o konflikcie. Oceniam, że nasze wizje są na tyle różne, że to wyklucza mój start w wyborach - wskazał Tomasz Marzęda.

Poszukiwanie pracy

W latach 2011-2019 był prezesem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubartowie, podlegającego pod Urząd Miasta. Potem prowadził własną działalność gospodarczą, by następnie znaleźć zatrudnienie na kierowniczym stanowisku w Wydziale Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie. Wydziałem kierował Janusz Bodziacki, były burmistrz Lubartowa, także z PiS. Tomasz Marzęda na czas zajmowania stanowiska starosty przeszedł tam na bezpłatny urlop.

- Jestem w trakcie poszukiwania pracy. W samorządzie, ale nie tylko. Mam nadzieję, że z moimi kwalifikacjami coś znajdę na rynku - mówił w rozmowie ze „Wspólnotą" pod koniec kwietnia. - To prawda, że jestem na urlopie bezpłatnym w Urzędzie Marszałkowskim, gdzie byłem zastępcą dyrektora Departamentu Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Nie ukrywam jednak, że aktywnie poszukuję pracy - dodawał.

Planuje gospodarkę odpadami

Tygodnie mijały, tymczasem nie było informacji o tym, by Tomasz Marzęda znalazł zatrudnienie na przykład w którymś z samorządów powiatu lubartowskiego. Dlatego z pytaniem o jego status zwróciliśmy się do Urzędu Marszałkowskiego, w którym to pracował przed objęciem stanowiska starosty. Okazuje się, że wrócił do poprzedniego departamentu, w którym poprzednio pracował, ale na znacznie niższe stanowisko.

- Pan Tomasz Marzęda jest zatrudniony na stanowisku ds. planów gospodarki odpadami w Oddziale - Centrum Zarządzania Gospodarką Odpadami Departamentu Środowiska i Zasobów Naturalnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie - wskazał Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Sam zainteresowany potwierdza, że wrócił do pracy w tym urzędzie. Czy to jego docelowe stanowisko pracy?

- Oddaję się do dyspozycji panom marszałkom. Jeżeli zdecydują, że będzie potrzeba, bym pracował dla mieszkańców na innym stanowisku, to tak będzie - mówi Tomasz Marzęda.

Pytany o to, czy na horyzoncie ma jeszcze inne plany zawodowe, były starosta odpowiada: - Mam nadzieję, że tak, ale może się to rozstrzygnie w najbliższych miesiącach.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 0fa75d3b82

tuba ŁĘCZNEJ

Jest konkurs na szefa „Batorego”. Odwołany Fijałkowski na urlopie

Trwa walka o władzę w łęczyńskiej spółdzielni „Batory”. Promujący byłego prezesa Mariusza Fijałkowskiego blog zaatakował tymczasowego szefa spółdzielni. Jednak w kluczowej sprawie anonimowy autor LLE24.pl minął się z prawdą.

Tymczasowy szef spółdzielni Tomasz Pastuszak nie chce komentować publikacji na blogu sprzyjającym byłemu prezesowi

Odwołany przez spółdzielców prezes Mariusz Fijałkowski wypowiedzenia nie dostał. Za to otrzymał zgodę na długi urlop

ILE ZARABIA PREZES „BATOREGO”

Mariusz Fijałkowski pobierał maksymalną pensję dla tej spółdzielni

- 7200 zł brutto.

Nieoficjalnie mówi się, że papiery oprócz Pastuszaka mogą złożyć pracownica spółdzielni i była radna miejska Renata Okoń oraz... Mariusz Fijałkowski

Spółdzielcy odwołali Fijałkowskiego

We wtorek, 9 lipca Rada Nadzorcza ogłosiła konkurs na stanowisko prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej.

Kandydaci powinni mieć wyższe wykształcenie (preferowane ekonomiczne, techniczne, zarządzanie, prawnicze), co najmniej dziesięcioletni staż pracy, w tym m.in. pięcioletni na stanowisku kierowniczym (bez względu na formę zatrudnienia). Do tego wśród wymagań znalazły się uprawnienia zarządcy nieruchomości.

Konkurs jest pokłosiem walnego zgromadzenia członków spółdzielni, które odbyło się 22 czerwca. Wtedy to spółdzielcy większością głosów odwołali prezesa Mariusza Fijałkowskiego (sprawował tę funkcję od września 2023 r.), a także członkinię zarządu Dominikę Wójcik.

Po ich odwołaniu w zarządzie pozostała tylko Marzena Banach, powołana w lutym 2024 r. (członkowie spółdzielni nie mogli jej odwołać, bo walne dotyczyło 2023 r.).

Później przez trzy tygodnie w spółdzielni panowało połowiczne „bezkrólewie”, bo do podejmowania ważnych decyzji w „Batorym” potrzebne są podpisy dwóch członków zarządu. Dlatego 2 lipca Rada Nadzorcza delegowała do pełnienia obowiązków prezesa jednego z członków tej rady, Tomasza Pastuszaka.

I zaraz po objęciu przez niego tego stanowiska tymczasowy szef został zaatakowany przez sprzyjający byłemu prezesowi blog LLE24.pl.

I tu się mylą

Przypomnijmy, że odwołany prezes Mariusz Fijałkowski to 39-letni lokalny polityk Prawa i Sprawiedliwości, który obecnie sprawuje funkcję radnego powiatu łęczyńskiego, a wspomniany blog od lat Fijałkowskiego promuje i zostawia mu swoje łamy na komentarze.

Blog LLE24.pl jest prowadzony przez Łukasza Siegiedę, który pochodzi z Łęcznej, ale od lat mieszka w Warszawie. Ostatni tekst nie jest jednak podpisany.

Anonimowy autor twierdzi, że Pastuszak ustawił konkurs pod siebie, bo wśród wymagań są skończone studia na kierunku zarządzanie i posiadanie licencji zarządcy nieruchomości.

„Nie jest ona wymagana przez statuty i regulaminy spółdzielni, ale całkiem przypadkiem posiada ją Pastuszak” - twierdzi anonimowy autor.

Taką licencję, podobnie jak skończone zarządzanie, Pastuszak posiada, o czym zresztą informowaliśmy przy okazji jego oddelegowania. Jednak co do statutu promujący Fijałkowskiego blog mija się z prawdą.

Otóż w punkcie drugim § 46 Statutu Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej czytamy wprost: „Prezes powinien posiadać niezbędne dla tej funkcji kwalifikacje określone przez Radę Nadzorczą, a w przypadku zarządzania nieruchomościami na zlecenie - ma obowiązek posiadania takiej licencji”.

I taki przypadek zarządzania na zlecenie, czyli dla zewnętrznych podmiotów w „Batorym” zachodzi. Spółdzielnia zarządza chociażby mieszkaniem komunalnym na zlecenie gminy Łęczna.

Co ciekawe, w regulaminie wynagradzania członków zarządu podobny zapis był do grudnia 2023 r. Jednak za rządów Mariusza Fijałkowskiego zapis o konieczności posiadania przez prezesa licencji zarządcy został przez Radę Nadzorczą wykreślony (propozycję zmiany regulaminu miał przedłożyć sam prezes).

Walkę o prezesurę czas zacząć

Ta sytuacja pokazuje, że na dobre zaczęła się walka o stołek prezesa „Batorego”, który co miesiąc pobiera 7200 zł brutto pensji (takie wynagrodzenie miał Fijałkowski, maksymalne w tej spółdzielni).

Kandydaci w konkursie mają czas na składanie swoich ofert do końca lipca. Nieoficjalnie mówi się, że papiery oprócz Pastuszaka mogą złożyć pracownica spółdzielni i była radna miejska Renata Okoń oraz... Mariusz Fijałkowski.

Tomasz Pastuszak nie chce komentować publikacji na blogu.

Z kolei przewodniczący Rady Nadzorczej „Batorego” Wincenty Michalak zapewnia: - Zgodnie z wolą walnego zgromadzenia ogłosiliśmy konkurs na prezesa spółdzielni, w którym wymagania są zgodne ze statutem i regulaminami. Absolutnie nie jest naciągnięty pod kogokolwiek.

Przypomnijmy, że spółdzielcy słyszeli zapewnienia o zwołaniu konkursu na prezesa także po walnym zgromadzeniu w 2023 r., kiedy odwołano wieloletnią prezes Renatę Wasilewicz-Deskę. Wtedy jednak, mimo tych zapewnień, Rada Nadzorcza wybrała Fijałkowskiego bez konkursu.

A on sam, mimo że został odwołany 22 czerwca... nadal pracuje w spółdzielni. Z naszych informacji wynika, że wypowiedzenia umowy nie otrzymał, za to dostał zgodę na urlop do 29 lipca.

Co z wnioskiem spółdzielców o odwołanie Rady Nadzorczej?

Dodajmy, że na ostatnim walnym zgromadzeniu spółdzielcy przegłosowali także wniosek o odwołanie Rady Nadzorczej. Jednak wszystko wskazuje na to, że zarząd nie zwoła nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, by poddać to pod głosowanie i nowego prezesa wybierze rada w składzie, który rok temu wybrał Fijałkowskiego.

Zarząd może także zwołać walne zgromadzenie na żądanie 1/10 członków, czyli około 300 osób.

Może też zażądać tego Rada Nadzorcza. - Nie widzę sensu wnioskowania o nadzwyczajne walne zgromadzenie tylko po to, by odwołać radę nadzorczą czy poszczególnych jej członków, bo taka jest wola polityczna – stwierdza przewodniczący RN Wincenty Michalak.

- Niestety, do naszej spółdzielni wkradła się polityka. Ten medialny szum nie służy spółdzielni i jej członkom – podsumowuje.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Jechał, jakby dopiero wczoraj dostał prawo jazdy. Jak młodzieniaszek, który dostał auto od rodziców”

- mówi o kierowcy ciężarówki z Łęcznej inny uczestnik wypadku. Mirosław W. spowodował katastrofę, w której zginęły 4 osoby.

Czytaj na s. R5.

LICZBA TYGODNIA

2 tys. zł

brutto na pracownika - nagrodę w takiej średniej wysokości chciał dać zarząd Bogdanki zamiast podwyżek. Związkowcy się nie zgodzili. Więcej na s. 6.

Basen za darmo dla uczniów z gminy Łęczna

Uczniowie z terenu gminy Łęczna mogą korzystać z basenu za darmo, wystarczy okazać ważną legitymację szkolną – poinformował ratusz.

Dla pozostałych osób ceny biletów wynoszą 10 zł dla dzieci i 13 zł dla dorosłych.

Godziny otwarcia basenu w lipcu: 1-12 lipca: godz. 9-21; 15-19 lipca: godz. 13-21; 22 lipca, godz. 9 - 2; 23-26 lipca: godz. 13-21.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82

Radosław Szumiec: Podwyżek cen odbioru odpadów nie będzie. Nawet myślimy, żeby te ceny obniżać

POWIAT LUBARTOWSKI: - Nawet jeśli ceny wynikające z przetargów na odbiór odpadów przez firmy byłyby wyższe, zawsze mamy możliwość dołożenia środków, które wypracował zakład zagospodarowania odpadów w Wólce Rokickiej - mówi przewodniczący zarządu ZKGZL, Radosław Szumiec.

Radosław Szumiec (z lewej) i dyrektor sortowni w Wólce Rokickiej Krzysztof Grzegorczyk przy generatorze biogazu

W jakiej kondycji zastał Pan Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej?
- W finansowej dobrej. W poprzednich kadencjach ówczesna opozycja nam wiecznie zarzucała, szczególnie pan Grzegorz Gregorowicz z panem Jackiem Tomasiakiem, że związek będzie niedochodowy, że będzie przynosił straty, że wcześniej czy później zbankrutuje. Okazało się, jak twierdziłem od początku, że trzeba cierpliwie poczekać. Jak każde przedsiębiorstwo na rozruchu potrzebuje dwóch - trzech lat, żeby generować zyski. Dokładnie tak się stało. Miasto nawet chciało wyjść z tego Związku. Miasto popełniłoby błąd dokładnie taki sam, jaki popełniła gmina Niedźwiada, która wystąpiła ze Związku. Teraz są gminy, które czynią kroki w kierunku przystąpienia do Związku. Jego majątek i Zakładu Zagospodarowania Odpadów w tej chwili wynosi już około 70 mln zł, więc jest już dość pokaźny.

Sztandarowym obiektem ZKGZL jest sortownia odpadów w Wólce Rokickiej. W jakimś sensie to Pana „dziecko". Jak ona w tej chwili funkcjonuje?
- Związek jest dochodowy właśnie dzięki temu zakładowi. Duże oszczędności są chociażby na fermentacji odpadów zielonych. W wyniku tego procesu powstaje gaz, który jest zamieniany na ciepło i prąd. Zużycie energii i ciepła jest na zero, więc sortownia nie ponosi związanych z tym kosztów. A przy maszynach zasilanych energią elektryczną zużycie jest duże. W tej chwili jest produkowany w zakładzie tzw. Rocky. To produkt z fermentacji przetwarzany na próchnicę, który jest sprzedawany rolnikom za przysłowiową złotówkę. To świetny nawóz na pola. Oczywiście część dochodów trzeba przeznaczyć na inwestycje.

Jakie inwestycje są planowane albo w trakcie realizacji?
- Trwają prace, żeby zwiększyć strumień odpadów, jaki wpływa do Zakładu. Musi nastąpić modernizacja linii czy wymiana urządzeń, które się zużywają. Związek jest na etapie rozmów z Lublinem w sprawie pozyskania działki, która zwiększy powierzchnię sortowni i da większe możliwości składowania, wybudowania zadaszeń, gdzie będziemy przechowywać RDF (alternatywne paliwo z odpadów). Tak, żeby nie zamakał, żeby był odpowiedniej wilgotności i łatwiej go było zbyć.

Wspomniał Pan o Lublinie. Grzegorz Gregorowicz jako radny często twierdził, że związek jest bardziej dla Lublina, niż da gmin związkowych. Jak w tej chwili wyglądają stosunki z Lublinem?
- Współpraca idzie w dobrym kierunku. Nie oszukujmy się, gdyby nie Lublin, ten zakład nie miałby dostarczanego tak dużego strumienia śmieci, aczkolwiek rejonizacja została zniesiona i możemy przyjmować śmieci z całej Polski. Lublin jest naszym partnerem od początku istnienia Zakładu i deklaruje, że chce przywozić do sortowni 3/4 swego strumienia. Teraz to 25 tys. ton rocznie. Za każdą tonę Lublin płaci, to nam głównie generuje dochody: około 20 mln zł rocznie, to 60 proc. budżetu. Świdnik nam dostarcza 5 tys. ton odpadów rocznie.
Było też mówione, że Lublin po 30 latach ten Zakład przejmie, bo jest właścicielem gruntów. Udało się też tę sytuację uporządkować i nie ma takiego niebezpieczeństwa.
Gdy poprzednio byłem we władzach Związku, gmina Lubartów kupiła działkę niezbędną dla Lublina do budowy drugiej niecki, w której składowałby swoje odpady. Była też prywatna działka, też były negocjacje z właścicielem, zaczęły się od 1,5 mln zł, stanęło na 400 tys. zł. Potem zawarto porozumienie o zamianie działek. I dzisiaj Zakład jest właścicielem wszystkich gruntów, które są pod nim.

Mówimy o tym, że Zakład jest dochodowy, że wpływają środki od Lublina. Jak to wpływa na ceny za odbiór odpadów od mieszkańców?
- Jesteśmy po rozstrzygnięciu przetargów i już wiemy, że podwyżek na pewno nie będzie, jeśli chodzi o opłaty we wszystkich gminach członkowskich. Nawet myślimy o tym, że może będziemy ceny obniżać. Co więcej: jest już dokumentacja na uruchomienie PSZOK w Kaznowie, mieszkańcy już nie będą musieli wozić odpadów do Brzostówki. To inwestycja rzędu 1,5 - 1,7 mln zł.

Podsumowując: co wpływa na to, że ceny odpadów nie wzrosną?
- Dochodowość całego Związku. Nawet jeśli ceny wynikające z przetargów na odbiór odpadów przez firmy byłyby wyższe, zawsze mamy możliwość dołożenia środków, które wypracował zakład zagospodarowania odpadów w Wólce Rokickiej. I taką politykę będę prowadził w związku przez całą kadencję.

Na cenę odpadów wpływa też kwestia RDF. Nasza sortownia z dostarczonych odpadów wytwarzała paliwo i trzeba było zapłacić cementowni, żeby to odebrała. Jak teraz sytuacja wygląda?
- Problem nie zmienił się. Nadal jesteśmy uzależnieni od cementowni, ale już nie tylko od chełmskiej. Mamy możliwość współpracy z różnymi ośrodkami w Polsce. Gdy cementownia w Chełmie dyktuje zbyt wysokie ceny, możemy zbyć gdzie indziej. Zresztą w tej chwili segregacja jest na wyższym poziomie, więc tego RDF jest znacznie mniej niż np. pięć lat temu. Odpady są segregowane już u źródła, w gospodarstwach domowych.
Jesteśmy przed wprowadzeniem kaucjowania butelek, zarówno szklanych, jak i plastikowych. To jest następny etap, który jest przed nami. Będziemy współpracować z różnymi firmami, które będą oferować automaty do kaucjowania butelek. Nie będzie to prosty proces.

Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej zrzesza Lubartów, gm. Lubartów, Serniki, Ostrów Lubelski, Ostrówek. Organizuje w tych gminach gospodarkę odpadami, w jego władzach są członkowie tych samorządów. Jest właścicielem Zakładu Gospodarowania Odpadów w Rokitnie, który powstał dzięki dofinansowaniu ze środków szwajcarskich

Związek jest dochodowy właśnie dzięki zakładowi. Duże oszczędności są chociażby na fermentacji odpadów zielonych

Jaka jest obecnie pozycja Lubartowa w ZKGZL? Padały często uwagi, że Lubartów powinien mieć większą reprezentację w Związku.
- W poprzedniej kadencji samorządu miasto utraciło wpływy w ZKGZL. Przed pięcioma laty zawsze było tak, że przewodniczącym zgromadzenia był zawsze burmistrz miasta, a wiceburmistrz przewodniczącym Zarządu. W tej chwili udało nam się w rozmowach przekonać gminy członkowskie, że należy wrócić do tej struktury. Mamy przewodniczącego zgromadzenia, którym jest burmistrz Krzysztof Paśnik, mamy przewodniczącego zarządu, którym jestem ja. Była walka, kto będzie przewodniczył w zarządzie, udało mi się wygrać jednym głosem. Wójtom gmin nie jest obca historia Związku, więc docenili to moje zaangażowanie, które włożyłem przez osiem lat w Związek, w Zakład. Zrobię wszystko, żeby nie utracić zaufania wójtów gmin, będę działać w interesie wszystkich gmin członkowskich. Być może uda się powiększyć Związek, więc będziemy jeszcze bardziej rośli w siłę.

Będzie 20-lecie ZKGZL. Będzie jakieś podsumowanie?
- Planujemy na 21 listopada obchody 20-lecia. Chcemy zorganizować sporą imprezę. Wśród zaproszonych gości będą krajowi liderzy, jeśli chodzi o zagospodarowanie odpadów, osoby, które nam pomogły przy budowie tego Związku i Zakładu. Będą przedstawiciele gmin, przewodniczący dotychczasowych zgromadzeń. Będzie uroczysta konferencja, chcemy to zrobić w Lubartowie.

W Lubartowie obecnie rządzi koalicja trzech komitetów: Wspólnego Lubartowa, Wspólnoty Lubartowskiej i Lubartowskiej Koalicji Samorządowej. Wiemy z doświadczenia, że koalicje w Lubartowie nie trwały zbyt długo. Jak obecnie wygląda współpraca między koalicjantami?
- To jest jedna ze stabilniejszych koalicji, jakie mi są znane. Jestem 14 lat w samorządzie, przezywałem już różne chwile, bez większości w radzie potrafiliśmy funkcjonować w latach 2014 - 2018 i też się dało.
Ta koalicja wydaje mi się trwałą, uważam, że uda się nam przetrwać pięć lat. Na razie dogadujemy się, nie ma zgrzytów, ale oczekiwania koalicjantów są realizowane. Staramy się, żeby każdy wyniósł elementy, na których poszczególnych komitetom zależy. Myślę, że to będzie dobra, spokojna koalicja na najbliższe pięć lat.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 0fa75d3b82

Wywiad z Radosławem Rojkiem, jednym z ojców KKS-u Wiara Łęczna, a także jego zawodnikiem.

„Najbardziej dumny jestem z atmosfery”

W Skąd idea na powstanie Wiary. Zanim zaczęliście przygotowywać klub do powstania, miałeś jakieś doświadczenie czy pojęcie, jak może to wyglądać?
Pomysł powstania naszego klubu zrodził się bardzo spontanicznie. Dotąd często spotykaliśmy się na łęczyńskich orlikach, aby pograć w piłkę. Nikt nie myślał o tym, aby zająć się tym nieco poważniej, aż do pewnego dnia. Wtedy wpadliśmy na pomysł założenia klubu. Chcieliśmy zaangażować się w to bardziej. Zebranie zawodników do drużyny nie było dla nas problemem. Większość naszych kolegów grała w miejscowym klubie Górnik Łęczna. Tam przechodzili oni wszystkie szczeble juniorskie. Nieco więcej czasu musieliśmy z kolei poświęcić na kwestie organizacyjne. Żaden z nas nie zajmował się nigdy prowadzeniem drużyny. Siedzieliśmy po nocach, analizując, co zrobić, aby założyć klub. Ważne było dla nas także to, żeby zrobić to dobrze. Tutaj musimy podkreślić, że bardzo dużym zaangażowaniem w budowę klubu wykazał się jeden z założycieli drużyny — Daniel Kwaśnik, pełniący funkcję sekretarza. Dużym wsparciem dla nas był także prezes drużyny Huragan Siostrzytów, który okazał nam bezinteresowną pomoc. Na boisku tego klubu rozgrywaliśmy także mecze w pierwszym sezonie inauguracyjnym.

W Jak wyglądała twoja przygoda z piłką przed dołączeniem do Wiary?
W piłkę grałem, odkąd pamiętam. Zaczęło się od gry podwórkowej. Potem rodzice zapisali mnie do drużyny Górnik Łęczna. Miałem wtedy dziewięć lat. Tam przechodziłem wszystkie szczeble juniorskie. W wieku 20 lat zrozumiałem, że nie zajmę się piłką nożną na poważnie. Postanowiłem pozostać przy tym sporcie na stopie amatorskiej. Wybrałem więc studia inżynierskie.

W Ile pieniędzy potrzebuje klub, by spokojnie funkcjonować na siódmym poziomie rozgrywkowym?
To była dla nas jedna z przeszkód podczas zakładania klubu. Zastanawialiśmy się, czy uda nam się pozyskać środki przynajmniej na rozruch drużyny. Nie wspominając już o jej dalszym utrzymaniu. Na dzień dzisiejszy koszty, które musimy ponieść w ciągu jednego sezonu, to kwoty rzędu 30-40 tys. zł. Opłaty te dotyczą wyłącznie utrzymania klubu. Żaden z członków zarządu, sztabu trenerskiego czy zawodników nie pobiera wynagrodzenia.

Sponsorzy chętnie inwestują w lokalne kluby?
Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy nowo powstałym i niewielkim klubem, więc ciężko jest nam pozyskać sponsorów. Po prostu wiele firm bało się do tej pory zaangażować we współpracę z nami. Tutaj wielki ukłon kierujemy w stronę lokalnej firmy Dankol, która już na początku bardzo mocno nas wsparła. W sezonie 2023/2024 zaczęła współpracować z nami także firma Emerlog i Podologia A. Łazuka-Pisarczyk. Korzystając z okazji, zapraszamy oczywiście wszystkie firmy chętne do wsparcia naszej drużyny.

W Jak dużo czasu wolnego zabiera organizacja życia klubu? Ciężko to połączyć z pracą?
Mimo że dzielimy się obowiązkami, działalność klubu zajmuje bardzo dużo czasu. Wymaga to od nas ogromnego zaangażowania, pracy i przeorganizowania swojego życia pod potrzeby drużyny. Każdy z nas ma rodzinę, pracę i własne obowiązki, ale mimo wszystko staramy się znaleźć czas. Poza tym sprawia nam to bardzo dużo radości i chętnie wspieramy wszelkie działania. Staramy się stale rozwijać nasz klub.

W Z czego jesteś najbardziej dumny, odkąd powstał KKS. Co było najtrudniejszym momentem?
Najbardziej dumny jestem z tego, jaka atmosfera panuje w naszym klubie. Tworzymy zgrany zespół nie tylko na treningach i meczach, ale także poza nimi. Spędzamy razem wolny czas również poza drużyną. Taka zresztą była idea naszego klubu. Od początku chcieliśmy stworzyć zespół, który będzie doskonalił się na boisku, a przy tym wspierał i tworzył fajną atmosferę. Myślę, że udało nam się zjednoczyć świetnych ludzi, a to jest najważniejsze. Najtrudniejszym momentem było dla nas samo założenie klubu. Nie mieliśmy z tym wcześniej styczności, więc wymagało to od nas podwójnego nakładu pracy. Dużo czasu zajęło nam dopełnianie formalności urzędowych, technicznych, czy chociażby sama organizacja pierwszych meczów.

W Jaki mecz będziecie najlepiej wspominać w krótkiej dotychczas historii klubu?
Historycznych dla nas meczów było sporo. Myślę jednak, że z pewnością na długo zapamiętamy spotkanie, które zapewniło nam upragniony awans z klasy B do klasy A. Mecz ten rozegraliśmy z drużyną Krężnica Jara. Wspólne świętowanie z naszymi kibicami było dla nas równie niezapomnianym przeżyciem. Są oni dla nas bardzo dużym wsparciem i cieszymy się, że towarzyszą nam na każdych meczach.

W Czujecie, że jako klub w Łęcznej daliście swoim najzagorzalszym kibicom rozrywkę piłkarską, która cieszy bardziej niż Górnik?
Myślę, że to pytanie należy skierować przede wszystkim do kibiców. Na pewno nie będziemy się porównywać do drużyny Górnik Łęczna, bo klub ten gra na zapleczu Ekstraklasy, a my na siódmym poziomie rozgrywkowym. Sami zresztą kibicujemy im na co dzień tak jak i nasi kibice. Myślę więc, że mecze rozgrywane przez nas, czy przez drużynę Górnik Łęczna, są tak samo ważne dla lokalnych miłośników piłki nożnej.

W Czy istnieje jakakolwiek szansa, że uda wam się rozgrywać mecze w Łęcznej w najbliższych latach?
Prawdę mówiąc, szanse na to są niewielkie. Jeśli miałoby się to wydarzyć, potrzebowalibyśmy dużego wsparcia od władz miasta. Na pewno stale będziemy dbać o to, aby nasza drużyna się rozwijała. Myślimy o niej przyszłościowo, więc jest w nas chęć i wiara w to, że najbliższe lata pozwolą nam stworzyć własne boisko, które będzie naszą wizytówką.

W Jak dużo przeskok zauważyliście po awansie z Klasy A do B? Odczuliśmy bardzo duży przeskok pomiędzy klasą B a klasą A.
Poziom gry, który reprezentują drużyny klasy A, jest wyższy, niż w klasie B. Nie będziemy ukrywać, że ten sezon był dla nas wyzwaniem, co widać zresztą po wynikach w tabeli. Zakończyliśmy go, plasując się na 7. miejscu.

W Po słabszym początku pojawiło się u was zmartwienie związane z walką o utrzymanie?
Od początku zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że sezon w klasie A będzie cięższy niż w klasie B. Widać to było zresztą po pierwszych pięciu meczach, w których polegliśmy, zdobywając zaledwie 3 punkty. Wtedy utwierdziliśmy się w przekonaniu, że ten sezon będzie ciężki. Niemniej jednak jeszcze bardziej nas to wzmocniło, zwiększyło nasze zaangażowanie, a frekwencja na treningach znacznie się poprawiła.

W Mówi się, że dla beniaminka najtrudniejszy jest drugi sezon. Planujecie jakieś wzmocnienia?
Na pewno mamy w planach jakieś wzmocnienia. Wiemy jednak, że realizacja tego nie będzie łatwa, bo większość klubów w naszej lidze płaci zawodnikom za każdy rozegrany mecz. W naszym klubie wszyscy grają wyłącznie z pasji, nie zarabiając przy tym ani grosza. Myślę, że jednak mimo wszystko to jest naszą największą siłą.

W Ostatnio ogłaszaliście nabór do zespołu seniorów. Otrzymaliście dużo zgłoszeń? Jeśli tak, to czy poziom był odpowiedni, by były to realne wzmocnienia zespołu?
Tak, ogłaszaliśmy ostatnio nabór do zespołu na naszych socjalach. Ku naszemu zdziwieniu odzew był naprawdę duży. Myślę, że z pewnością kilku najnowszych zawodników zostanie z nami na kolejny sezon, a czy będą dla nas realnymi wzmocnieniami, pokaże liga.

W Często spotykałem się z opiniami, że granie w A-klasie nie jest żadnym wyzwaniem. Czy ty po roku swojego zespołu na tym poziomie zgodzisz się z tym?
Najbardziej zadowala nas to, że czerpiemy z tego radość, bo takie było założenie i idea klubu. Myślę, że nam się to udało. Prowadzenie drużyny nawet na tak niskim poziomie, jak A klasa, z pewnością jest dla nas wyzwaniem, bo nigdy nie mieliśmy styczności z tworzeniem klubu i zarządzaniem nim.

W Jakie są plany KKS-u na najbliższy sezon i kolejne lata?
Naszym planem na ten rok jest stworzenie drużyny młodzieżowej. Aktualnie to nasz priorytet. Mogę nawet powiedzieć, że poczyniliśmy już pewne kroki w tym kierunku. Na pewno miłym zaskoczeniem byłby dla nas awans do okręgówki, ale wiemy, że przed nami jeszcze długa droga i nie będzie to łatwe zadanie. Zobaczymy jednak, co przyniesie liga. Trzymajcie za nas kciuki. Zapraszamy także na mecze, które rozegramy w tym roku na boisku LKS Biskupice.

Filip Ogórek

Fot. archiwum prywatne

Radosław Rojek (z lewej) na gali plebiscytu Kuriera Lubelskiego

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82

„Przyjaciele Sztukmistrza” w Łęcznej

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Cyrkowe widowisko teatralne zakończyło Festiwal Śladami Singera w naszym mieście.

Łęczna znalazła się na mapie tego wydarzenia organizowanego przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie. Inspiracją dla festiwalowych wydarzeń jest twórczość laureata Literackiej Nagrody Nobla - Icchaka Baszewisa Singera oraz lokalna historia.

W środę otworzyła się Duża Synagoga w Łęcznej, która na co dzień jest niedostępna. Tego dnia XVII-wieczny zabytek stał się salą kinową, gdzie wyświetlono film „Ukos świata” Wojciecha Szumowskiego o polskiej młodzieży, która wraz z olimpijczykiem i medalistą mistrzostw świata w kajakarstwie górskim Dariuszem Popielą pracuje nad odbudową zapomnianych żydowskich cmentarzy.

Kolejny film to „Czytając Sienkiewicza na pustyni Negev” Krzysztofa Bukowskiego. To historia wychowanego w Polsce Aleksie Danzigu, który w Izraelu przybliża młodym ludziom polskiej kultury i historii.

W czwartek w synagodze czytano wspólnie z publicznością książkę „Sztukmistrz z Lublina” Izaaka Singera.

Z kolei w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej odbyło się widowisko teatralne „Przyjaciele Sztukmistrza 2024”, któremu towarzyszyła muzyka na żywo, taniec, żonglerka, hula-hoop, fire show, cyr wheel i klaunada.

Uczestniczyli w nim artyści z Argentyny, Chorwacji, Ukrainy i Polski. Widowisko, jak co roku reżyserowane przez Arkadiusza Ziętka, inspirowane jest prozą i osobistymi wspomnieniami Izaaka Baszewisa Singera, autora „Sztukmistrza z Lublina”.

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Artyści prezentowali m.in. swoje umiejętności akrobatyczne, a do sztuczek zapraszali widownię. Na koniec przed szkołą mieszkańcy Łęcznej obejrzeli fireshow w wykonaniu międzynarodowej grupy.

Wszystkie zdjęcia: Małgorzata Ostasz-Szeliga/ CK w Łęcznej

Kamil Kulig

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, pomieszczeń przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82

Niedziela u Blocha. Zabawa, taniec i wspominanie dawnego właściciela łęczyńskich dóbr

W minioną niedzielę w Parku Podzamcze odbył się kolejny Piknik Historyczny „Niedziela u Blocha”.

Parkiet pod chmurką wypełniał się aż po same brzegi...

... i połączył pokolenia łęcznian

- Zaplanowaliśmy moc atrakcji zarówno dla małych, jak i dużych. Nie ma deszczu, pogoda dopisała – nie kryła zadowolenia Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej, które zorganizowało imprezę.

Łęcznianie ruszyli do tańca pod chmurką

Gdy rozmawialiśmy, w tle słychać było przedwojenne szlagiery grane przez łęczyńską kapelę Retro Swing.

- Tańczymy pod chmurką na drewnianej podłodze, specjalnie zamówionej na ten dzień. Bawimy się i przypominamy historię tego miejsca – podkreślała pani dyrektor.

I wymieniała, że wśród atrakcji były też konkursy i zabawy dla dzieci z animatorami czy pokaz tańca w wykonaniu Grodu Słowiańskiego z Wólki Bieleckiej i Teatru Hesperydy z Chełm.

Nie zabrakło też strzałów z łuków, wystawy broni czy możliwości spróbowania kawy i herbaty przygotowanych na paleniskach. Można było też m.in. nauczyć się pisać głagolicą, czyli najstarszym znanym pismem słowiańskim.

Bloch znów spacerował po parku

W czasie wydarzenia, jak przed laty po parku w eleganckich strojach przechadzali się Jan Gottlieb Bloch wraz z małżonką.

Na czas imprezy w postacie dawnych właścicieli łęczyńskich dóbr wcielili się Urszula i Wojciech Chudy.

- Ludzie się z nami witają, uśmiechają i chętnie robią sobie z nami zdjęcia. Chwalą moją stylówę. Specjalnie na tę okazję pracownia artystyczna z ulicy Złotej w Lublinie uszyła kilka sukien, więc miałam z czego wybierać – mówiła nam pani Urszula, która dobrze czuła się w roli małżonki XIX-wiecznego potentanta.

Wśród atrakcji dla dzieci było malowanie ciuchci

W postacie dawnych właścicieli łęczyńskich dóbr wcielili się Urszula i Wojciech Chudy

Kim był Jan Gottlieb Bloch?

To jedna z najbarwniejszych postaci dziewiętnastowiecznej Polski. Ten polski finansista żydowskiego pochodzenia żył w latach 1836–1902. Nazywany był „królem kolei żelaznej” (zbudował m.in. kolej łódzką). Rok przed śmiercią nominowano go do Pokojowej Nagrody Nobla (za jego 6-tomowe dzieło „Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym”).

W 1879 roku Jan Gottlieb Bloch stał się właścicielem łęczyńskich dóbr. Ślady po jego działalności znajdziemy m.in. w północnej części parku Podzamcze - pozostałości zabudowań dawnego folwarku, takie jak stajnia, obora, suszarnia chmielu czy pobliski spichlerz, gdzie obecnie mieści się Środowiskowy Dom Samopomocy.

Kamil Kulig

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Jaka przyszłość czeka Bogdankę? Górnicy zaniepokojeni planami Enei

Docierają do nas nieoficjalne informacje, że mamy być połączeni w jakiś „twór” z elektrowniami Kozienice i Połaniec - mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników działającego w Lubelskim Węglu Bogdanka. Związkowcy obawiają się, że może być to początkiem „zwijania” lubelskiej kopalni. Czytaj na s. 6.

Monika Wróbel: Nie wiem, kiedy ludzie zrozumieją, że obie główne partie grają do jednej bramki i w sprawach strategicznych dla Polski mają takie samo zdanie, przemysł górniczy ma być zaorany (w zasadzie to my już prawie nic swojego nie mamy), mamy być zależni od innych.
Karol Kubuśka: Obawiają się...toż kopalni w Polsce ma nie być... Kombinują cały czas jak to zamknąć, by się górnicy nie zorientowali... Jak tą kopalnię zajeb..., by im nie było żal i dać jakieś pomostówki czy odprawy. Czy wy się łudzicie, że komuś zależy w ogóle z rządzących na tej i innej kopalni? Siedzimy dalej i się uśmiechamy...A związki piją kawę, nic nie organizują.
Artur Melanowicz: Ale przynajmniej się uśmiechają. Uśmiechnięta wraca na pełnej, jak w latach 2008-2015. Wrócą też „zeszyty” w sklepikach... Temat zapomniany. Jakie były wyniki wyborów w Łęcznej? Czego się spodziewali po zmianie władzy? Że będzie lepiej?
Tomasz Wieczerniak: A co oni umieją, tylko zamykać i mydlić oczy pakietami socjalnymi. Polska węglem stała od lat, to zlikwidować energię, importować i atomowe elektrownie budować, i kasę nabijać obcym koncernom. Ot gospodarze kraju i ci z prawa, i ci z lewa.
Wojti Ti: Zamknąć to, ta ikoniczna klasa robotnicza i ich specjalne traktowanie doprowadza do takich cen prądu.
Areczek Krupa: A jaka niby ma czekać przyszłość? Dodajcie do nazwy GMBH i będziecie mieli pracę. Inaczej marne szanse.
Kamil Stankowski: Nie pozwólcie zamknąć kopalni.
Maria Muszynska: Co to w Łęcznej będzie, jak Bogdanke zamkną, będzie miasto widmo. Ceny mieszkań jak spadną.
Sławomir Łukasik: Nie tylko w Łęcznej, w Puławach też się zanosi na „bidę z nędzą” -wszystko w myśl hasła „chu....z tą Polską wschodnią pewnego `zasłużonego dla Lubelszczyzny`”Włodzia.
Maria Muszynsk: W Puławach mają rzut beretem do Warszawy i pracują za stawki dużo wyższe. Moja szwagierka 15 tys. ma na rękę, a pracuje w HR, nie jest nawet jakimś menedżerem.
Sławomir Łukasik: No tak, wszyscy wyjedźmy do Warszawy, a resztę Polski zaorajmy.
Rafał Drabik: Przecież zwijanie jest pewne od 20 lat, teraz tylko przyśpieszy. Tego chcieli wyborcy.
Michał Gołębiowski: No przecież UE nakazała nam zlikwidować wszystkie kopalnie do 2030 roku, a nasz rząd się na to zgodził. Chcieliście, to macie, nie trzeba było głosować na tych samych cymbałów w kółko przez 25 lat. „Panie, no ale Unia na drogi daje i takie tam” - no daje, tylko że z naszych pieniędzy, w dodatku niszczy górnictwo i rolnictwo, które są fundamentem naszej gospodarki. Dlaczego ludzie są tak głupi? Chyba nadmiar alkoholu.
Tomasz Błaszczyk
Skoro wszyscy tacy mądrzy i przeciwni Tuskowi i KO, to popatrzcie, kto tak naprawdę podpisał, czyli zgodził się na odejście Polski od węgla. O ile uważam, że należy wydobywać i wykorzystywać węgiel w Polsce, dokąd się da, o tyle nie rozumiem, dlaczego mieszkańcy Łęcznej płacą za podgrzanie wody (za ciepłą wodę) rodzimym węglem z Bogdanki aż niemal 70 zł netto za 1 m^3. Przeciwni Unii Europejskiej? Radzę poczytać na stronie www Ministerstwa Finansów, ile składki wpłaciliśmy, a ile dała nam Unia Europejska. Po drugie, jeżeli wyjdziemy z UE, to co dalej? Wielka Brytania już żałuje wyjścia. A na nas Putin czeka.
Sylwester Kolano: Związkowcy... i wszystko jasne. Całe górnictwo musi być sprywatyzowane. Koniec z państwowymi spółkami. Skończą się wieczne żądania płacowe.
Piotr Kowalski: Niech głosują dalej na Tuska, to nie będą „zaniepokojeni”, tylko „uśmiechnięci”.
Ryszard pluszewski: Węgiel to przeżytek, tylko górnicy chcą więcej, np. przywileje pokomunistyczne 13, 14 dodatki, deputat i my wszyscy płacimy, dokładamy do kopalń. W imię czego? Żeby oni mieli przywileje. Komuna be, ale przywileje komunistyczne to OK.
Mieszko Szczęsny: Połączyć i zaorać, tak będzie łatwiej dla nich.
Izabela Szymanek: Przecież mamy odchodzić od węgla, to skąd zdziwienie??!!
Wiktor Zdunek: Będzie to co z Azotami w Puławach.
Tomasz Pasat: Niemcy przejmą a chłopaki na szparagi.
Mirosław Taras: A kto tak parł do kupienia Bogdanki przez Enea? Są tu odważni, żeby się przyznać?

Jest konkurs na szefa „Batorego”. Odwołany Fijałkowski na urlopie

Trwa walka o władzę w łęczyńskiej spółdzielni „Batory”. Promujący byłego prezesa Mariusza Fijałkowskiego blog zaatakował tymczasowego szefa spółdzielni, wprowadzając czytelników w błąd, bo zgodnie ze statutem spółdzielni prezes powinien mieć licencję zarządcy nieruchomości. Więcej na s. 20.

Anna Ania: Właśnie dlatego pytałam o licencję zarządcy nieruchomości pod artykułem w konkurencyjnym portalu wymienionym w Państwa artykule, bo wydawało mi się, że powinien prezes spółdzielni takową posiadać. Czyli miałam rację. A komentarz był taki, że wcale ta licencja nie jest potrzebna do ww. stanowiska.
Kinga Patrycja W-ska: A ja mam inne zasadnicze pytanie - kto wyraził zgodę na urlop odwołanemu prezesowi, nie wręczając mu wcześniej wypowiedzenia umowy o pracę? Jak długo spółdzielcy będą płacić jeszcze temu panu za taką „pracę”? Kto za to odpowiada? A może zaraz spółdzielnia będzie musiała wypłacać dwie pensje prezesowskie? Odwołanemu i nowemu prezesowi? A może RN ponownie powoła go na prezesa i to wszystko pod to jest robione? Nie liczą się ze zdaniem ludzi, którzy wypowiedzieli się na walnym, wyniku głosowania też chyba nie trzeba komentować, bo mówi sam za siebie.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 0fa75d3b82